Nowe zasady odszkodowań za mobbing

Str. 12

CZY WYJAZD DO SANATORIUM RAZEM GWARANTUJE WSPÓLNY POKÓJ?

Str. 10

Ei Znamy się z Łodzi

12.11.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

CZWARTEK, 12 LISTOPADA 2026
Nr 263 (29 483)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Pasaż Rubinsteina

Wandale pomalowali „Łódzką Syrenkę" srebrną farbą. To już jej kolejna dewastacja w ciągu roku

Str. 2



EXPRESS ilustrowany

MEDALE ZA 50 LAT MAŁŻEŃSTWA

79 par nie dożyło otrzymania medali od prezydenta RP...

Wnioski o nadanie Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie leżą w kancelarii. W efekcie już 79 seniorów z Łódzkiego nie dożyło przyznania tego odznaczenia Str. 4



Była msza, defilada i piknik niepodległościowy Str. 3

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

ul. Piotrkowska

Słupki wciąż są w fazie testów. Tak od pół roku...

Str. 4

Areszt dla agresora z kwiaciarni w Śródmieściu

25-letni mężczyzna, który wtargnął do sklepu przy ul. Sienkiewicza, usłyszał we wtorek zarzuty prokuratorskie Str. 2

Nieruchomości

Urząd Marszałkowski sprzedaje swoje wieżowce

Str. 5

Widzew

Staw na Księżym Młynie ma nowe atrakcje np. wyspy

Str. 5

9 770137 909040 46

Krzyżówka Codzienny horoskop Plotki, celebryci Miejskie sprawy Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Lila Sayed czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797607945.



eprasa.pl a6c9f27657

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Straż pożarna - 998
Pogotowie - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

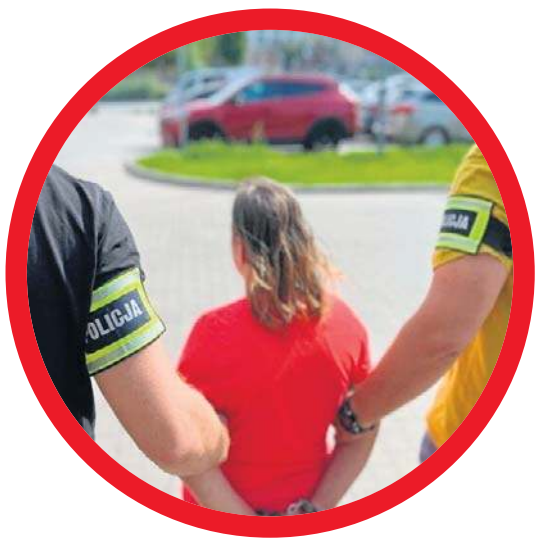
EXPRESSOWO

Bałuty Wypadek 5 aut na ul. Limanowskiego

W wtorek ok. godz. 14.30 na ul. Limanowskiego doszło dowypadku pięciu aut.
– Osoba kierująca pojazdem marki Citroen, jadąc ulicą Limanowskiego od strony al. Włókniarzy, z nieustalonych do chwili obecnej przyczyn zjechała na przeciwległy pas ruchu i doprowadziła do zderzenia z innymi pojazdami: fordem, toyotą, renault oraz hyundaiem - informuje Kamila Sowińska z łódzkiej policji. - Kierująca renault została przewieziona do szpitala.
Wszyscy uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi. Wypadek spowodował bardzo duże utrudnienia komunikacyjne. Ruch w kierunku Teofilowa odbywał się jednym pasem. **MLN**

Z sądu Czy matka, która okrutnie znęcała się nad synkiem, trafi za kraty? Nie wiadomo

Sprawa mieszkanki Łodzi, która – według śledczych – tak poturbowała swego 5-miesięcznego synka, że doznał złamania ręki i nogi oraz innych obrażeń, zmienia się jak w kalejdoskopie. Prokuratura domagała się dla niej aresztu , ale Sąd Rejonowy w Łodzi powiedział „nie". Stąd zażalenie śledczych do Sądu Okręgowego w Łodzi, który uchylił decyzję Sądu Rejonowego i postanowił, że ten sam sąd, ale inny sędzia, ponownie pochyli się nad sprawą wyrodnej matki. Uczynił to we wtorek 10 listopada i znów zdecydował, że kobieta nie trafi za kraty. Dlatego, że nie utrudnia śledztwa, które dobiega końca i regularnie – w ramach dozoru policyjnego – melduje się w komisariacie. A to, że grozi jej surowa kara, nie powinno – zdaniem sądu – uniemożliwić jej pobyt na wolności. Na tym sprawa się nie skończy, bowiem prokuratura ponownie złoży zażalenie do sądu wyższej instancji.
Do dramatycznych wydarzeń doszło na Widzewie. Podczas przebierania 31-letnia matka tak zirytowała się na synka, że wykręciła mu ręce i nogi. Dziecko doznało poważnych obrażeń i trafiło do szpitala. Lekarze stwierdzili, że ma złamaną rękę i nogę oraz liczne sińce i otarcia w rejonie barku. Prokuratura Rejonowa Łódź – Widzew zarzuciła 31-latce, że znęcała się ze szczególnym okrucieństwem nad swoim dzieckiem.**WP**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Znów zdewastowano „Łódzką Syrenkę" z fontanny w Pasażu Rubinsteina

EMILIA KUTLU

„Syrenka" z Pasażu Rubinsteina, która jeszcze w tym roku przeszła renowację po wcześniejszych zniszczeniach, ponownie została zaatakowana przez wandali. We wtorek była niemal w całości pomalowaną srebrną farbą.

„Zarząd Zieleni Miejskiej nie zlecał pomalowania rzeźby „Syrenki" na terenie Pasażu A. Rubinsteina. Był to wyłącznie akt wandalizmu, który został już zgłoszony na Policję oraz Straż Miejską. W tym roku rzeźba została poddana renowacji i Zarząd nie planował wykonania tej czynności powtórnie" - wyjaśniają pracownicy biura prasowego Urzędu Miasta Łodzi.

To nie pierwszy raz, gdy rzeźba staje się celem wandali. Latem 2024 roku została poważnie uszkodzona. Głowę i korpus zarysowano ostrym narzędziem, a na piersi pojawił się napis wykonany sprayem, nawiązujący do jednego z łódzkich klubów sportowych. Po przeprowadzonej w tym roku renowacji i oczyszczeniu wydawało się, że problem został rozwiązany. Niestety, stało się inaczej...


FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

„Łódzka Syrenka" została pomazana srebrną farbą w sprayu.

„Łódzka Syrenka", jak nieoficjalnie nazywają ją mieszkańcy, od lat jest jednym z charakterystycznych elementów fontanny znajdującej się w Pasażu Rubinsteina. Autorem rzeźby jest Edward Nowicki, który stworzył ją w 1961 roku. Figura przedstawia siedzącą nagą kobietę.

W Pasażu Rubinsteina po wojnie stała rzeźba kołchoźnicy i robotnika, podobna do występującej w czołówce Mosfilmu. W latach 50. została podpalona przez „walczących z ustrojem sabotażystów". Na jej miejscu pojawiła się postać „Łódzkiej Syrenki". Podobno rzeźbiarz uwiecznił w niej pewną wileńską piękność, muzę jego kolegi-poety Czesława Miłosza. Innym znanym dziełem Edwarda Nowickiego jest posąg Marii Sobczak, tragicznie zmarłej uczennicy, stojący na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej

DECYZJA SĄDU

Śródmieście Areszt dla agresora z kwiaciarni

25-letni mężczyzna, który w niedzielę wtargnął do sklepu przy ul. Sienkiewicza, usłyszał we wtorek zarzuty prokuratorskie. Mężczyzna odpowie za zniszczenie mienia i groźby karalne wobec pracownicy. Gdy notowany wcześniej (za rozbój) 25-latek był przesłuchiwany w śródmiejskiej prokuraturze, właściciele sklepu opublikowali nagranie z kamery monitoringu lokalu. Na filmie widać agresora i słychać wypowiadane przez niego słowa, że „szefostwo zleciło mu pozabijać kilku cywili".

Prokurator wnosił o areszt, sąd przychylił się do wniosku i aresztował zatrzymanego tymczasowo.
- W czasie przesłuchania podejrzany przyznał się do wyrządzenia szkód oraz nie przyznał się do kierowania gróźb- informuje Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.
Przypomnijmy, że do sklepu z roślinami w centrum Łodzi tuż przed jego zamknięciem, do środka wtargnął potężny mężczyzna w stroju wojskowym i chciał skorzystać z toalety. Powiedział przy tym, że „szefostwo zleciło mi zabicie kilku cywilów". Sprzedawczyni zamknęła go w toalecie i wezwała policję. **LS**


FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

eprasa.pl a6c9f27657

MSZA W INTENCJI OJCZYZNY I PIKNIK NIEPODLEGŁOŚCIOWY W MANUFAKTURZE

Huczne obchody 11 listopada po łódzku

Rocznica

Ponad tysiąc osób wzięło udział w uroczystych obchodach Narodowego Święta Niepodległości w Łodzi, które w środę 11 listopada odbyły się w bazylice archikatedralnej pw. św. Stanisława Kostki i przy Grobie Nieznanego Żołnierza przy ul. Piotrkowskiej. Odniesień do niedawnej tragedii w Krakowie nie brakowało.



WIESŁAW PIERZCHAŁA

Mszę świętą w intencji Ojczyzny odprawił ksiądz kardynał Konrad Krajewski, zaś kazanie wygłosił ksiądz kanclerz Łukasz Burchard, który podkreślił, że w tym dniu tak szczególnym dziękujemy Bogu za dar niepodległości. Wierni modlili się nie tylko za wolną i niepodległą Polskę, lecz także za ofiary zamachu w Krakowie, o co zaapelował kardynał Krajewski.

ORKIESTRA, POCZTY SZTANDAROWE I SUPLIKACJE

Do bazyliki przybyli m.in. żołnierze, harcerze, uczniowie, studenci, kombatanci oraz przedstawiciele władz miasta i województwa. Wzrok przyciągały liczne poczty sztandarowe oraz orkiestra wojsk lotniczych z Poznania, która zapewniła oprawę muzyczną. Końcowe akordy nabożeństwa to hymn „Boże coś Polskę" oraz suplikacje – „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie"..., które w obliczu wojny na Ukrainie i tragedii krakowskiej nabrały szczególnego wyrazu.

ZNICZ, DEFILADA I WIĄZANKI KWIATÓW

Po mszy świętej obchody przeniosły się na plac Katedralny, gdzie zapalono znicz niepodległości, zaś kompania honorowa Wojska Polskiego oddała salwę honorową. Następnie złożono wieńce i wiązanki kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza. Uroczystości zakończyła defilada wojskowa. Nad bezpieczeństwem czuwały liczne patrole policji, Żandarmerii Wojskowej oraz Wojsk Obrony Terytorialnej.

PIKNIK Z MARSZAŁKIEM

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości sporo osób wybrało się na Piknik Niepodległościowy w Manufakturze. W tym roku radosne święto okrył cień tragedii w Krakowie – wystawcy dostali zakaz eksponowania broni. Tradycyjnie zaplanowano spotkania z żołnierzami polskiej i amerykańskiej armii, rekonstrukcje historyczne, patriotyczną muzykę i atrakcje dla całych rodzin. O godz. 13 na rynek przyjechał marszałek Józef Piłsudski, w którego wcielił się aktor Gracjan Kielar.







FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

eprasa.pl a6c9f27657

MEDALE ZA DŁUGOLETNIE POŻYCIE

Przeżyli w małżeństwie pół wieku, ale... nie dożyli medalu od prezydenta

Wnioski o nadanie Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie utknęły w kancelarii prezydenta RP Karola Nawrockiego. W efekcie już 79 seniorów z Łódzkiego nie dożyło przyznania tego odznaczenia.

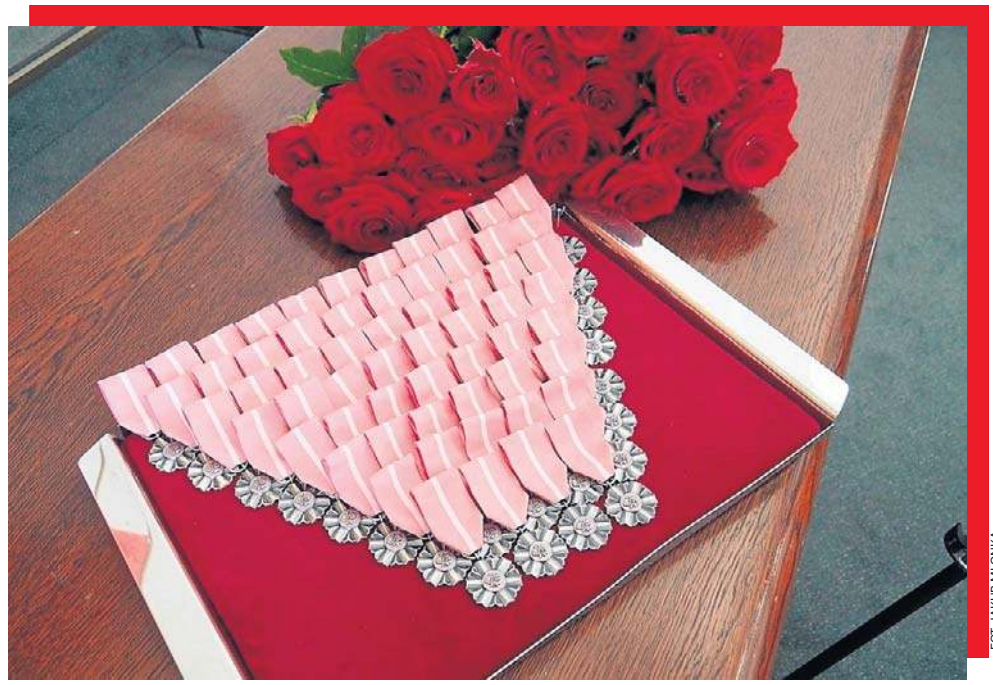
MATYLDA WITKOWSKA

Małżonkowie, którzy przeżyli ze sobą ponad 50 lat mogą otrzymać Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie nadawany przez Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. Wniosek jest składany i weryfikowany w gminnym urzędzie stanu cywilnego, ale potem musi on przez urząd wojewódzki trafić do Kancelarii Prezydenta RP. A tam ostatnio... utyka. Z danych Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego wynika, że na koniec października w kancelarii Karola Nawrockiego, na rozpatrzenie oczekiwało 4187 wniosków o nadanie takiego odznaczenia. Ostatnia rozpatrzona przez Kancelarię Prezydenta RP sprawa z Łódzkiego została wysłana 6 maja 2025 roku, a rozpatrzona została 1 października 2026. To oznacza, że czas oczekiwania na decyzję wynosił... rok i pięć miesięcy. Konsekwencje są tragiczne.

„Z przykrością informujemy, że 79 osób z województwa łódzkiego nie doczekało się przyznania Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przez Prezydenta RP" - informuje biuro prasowe Wojewody Łódzkiego.

Opóźnienia dotyczą par z całej Polski. Wyjaśnienia sprawy podjęła się niedawno Agnieszka Jędrzak podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, która nadzoruje Nadzoruje Biuro do Spraw Polonii oraz Biuro Odznaczeń i Nominacji. Na portalu X wyjaśniła, że opóźnienia nie powstały w czasie kadencji Prezydenta Karola Nawrockiego, istniały też w poprzednich latach.

„Ich początki sięgają pandemii COVID-19, kiedy rotacyjny tryb pracy urzędów znacznie spowolnił rozpatrywanie wniosków. Zaległości te narastały przez kolejne lata i nie zostały usunięte przed rozpoczęciem obecnej kadencji." - napisała na portalu. Dyrektor zaznaczyła też, że „w latach 1975–1979 małżeństwa zawierało wyjątkowo liczne pokolenie powojennego wyżu demograficznego". Tylko w roku 1975 zawarto 331 tys. małżeństw. Jednocześnie każdy wniosek wymaga 10-15 sekund pracy, system nie umożliwia ich seryjnej akceptacji. Agnieszka Jędrzak przekonuje, że do października prezydent Nawrocki podpisał 88 356 wniosków - o prawie 10 tys. więcej niż zrobił to w roku 2024 prezydent Andrzej Duda. Prezydent Karol Nawrocki ma nadrabiać zaległości w podpisywaniu. Jak poinformowała 6 listopada Agnieszka Jędrzak, prezydent na początku listopada podpisał 3130 wniosków z dziesięciu województw. Niestety nie ma wśród nich wniosków z Łódzkiego.



FOT. JAKUB MŁONKA

Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie w Łodzi są wręczane podczas uroczystości na Dużej Sali Obrad Rady Miejskiej w Łodzi.

Wciąż testują słupki. To już pół roku

Po tragedii w centrum Krakowa wielu łodzian zaczęło zadawać sobie pytanie o bezpieczeństwo w swoim mieście. Na ulicy Piotrkowskiej zamontowano system antyterrorystycznych słupków, jednak inwestycja wciąż nie została formalnie odebrana. Od pierwszego zderzenia samochodu ze słupkiem minęło już sześć miesięcy, a system nadal przechodzi testy.

System składa się z 28 automatycznie wysuwanych słupków, których zadaniem jest ograniczenie nieuprawnionego ruchu samochodowego na ulicy Piotrkowskiej. W obliczu tragicznych wydarzeń z ostatniego weekendu wielu mieszkańców dostrzega zasadność inwestycji, która kosztowała miasto blisko 6 mln zł. Urząd Miasta Łodzi nie informuje, kiedy inwestycja zostanie zakończona, a słupki będą oficjalnie działać na 100 procent.

„Na ten moment nie ma planów zwiększenia liczby słupków" – wyjaśniają pracownicy biura prasowego UMŁ. A jak poinformował w rozmowie z Radiem Łódź wiceprezydent Tomasz Piotrowski, w celu zwiększenia bezpieczeństwa słupki będą podniesione przez cały tydzień, a nie tylko w weekendy.

Dla większego bezpieczeństwa trwa też montaż kamer na Widzewie w okolicach ulicy Szpitalnej. W najbardziej uczęszczanych miejscach w mieście - na ul. Piotrkowskiej, w parkach i na skwerach jest również zamontowanych 30 przycisków SOS, które w razie potrzeby umożliwiają natychmiastowy kontakt ze strażnikami Straży Miejskiej w Łodzi.

W projekcie budżetu Łodzi na 2027 rok na bezpieczeństwo publiczne wraz z rezerwami celowymi zaplanowano łącznie 211 mln zł.

EMILIA KUTLU



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Słupki na ulicy Piotrkowskiej miały zacząć działać już w maju, jednak po tym, jak jeden z nich upadł lekko trącony przez cofające auto, przeprowadzono kontrolę, która miała sprawdzić, czy to nie są atrapy...

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Nadchodzi finałowy weekend Festiwalu Łódź Wielu Kultur

Tegoroczna edycja Festiwalu Łódź Wielu Kultur dobiega końca. Na finał przedsięwzięcia organizatorzy przygotowali kilka ważnych wydarzeń.

Festiwal rozpoczął się w maju, obejmował różne miejskie lokalizacje i właśnie nadchodzi finałowy weekend przedsięwzięcia. Organizatorzy zaplanowali dwa niezwykłe wydarzenia. W sobotę 14 listopada od godz. 18 w Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi będzie można zobaczyć spektakl „Language: no broblem". To autorski projekt Marah Haj Hussein - palestyńskiej tancerki, aktorki i performerki mieszkającej w Antwerpii. Artystka porusza się między czterema językami: palestyńskim arabskim, hebrajskim, niderlandzkim i angielskim, badając, w jaki sposób język wpływa na poczucie przynależności, relacje społeczne i tożsamość. Punktem wyjścia jest pozornie zwyczajna podróż pociągiem przez Belgię i seria nieoczekiwanych spotkań. Osobista narracja performerki przeplata się z nagraniami członków jej rodziny mieszkających w Palestynie, którzy opowiadają o codziennym funkcjonowaniu między arabskim a hebrajskim.

Dzień później, w niedzielę 15 listopada od godz. 19, w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej (ul. Żubardzka 2A), wystąpi znakomity zespół Le Trio Joubran, wykonujący muzykę palestyńską. Grupę tworzy trzech braci - Samir, Wissam i Adnan Joubran - pochodzących z Nazaretu, z rodziny, w której sztuka budowania i gry na oudzie przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Od ponad dwóch dekad artyści rozwijają swój język muzyczny oparty na trzech oudach, trzech indywidualnych głosach i niezwykłej więzi na scenie. Osiągnęli międzynarodową sławę, goszczą w najznakomitszych salach koncertowych.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

eprasa.pl a6c9f27657

WIDZEW

Zielona plaża, pływający pomost oraz plac zabaw nad stawem

Nowe leżaki, hamaki, sensoryczny plac zabaw i pływający pomost - kosztowały milion złotych, ale naprawdę robią wrażenie! Zbiornik przy Pałacu Herbsta i teren wokół niego zyskał drugie życie.

EMILIA KUTLU

Magistrat pozyskał milion złotych z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska na inwestycję na terenie stawu za Pałacem Herbsta. To był pierwszy etap prac w Parku nad Jasieniem. Drugi obejmie rewitalizację starego pomostu.

- Oddana jest już do użytku zielona przestrzeń służąca nie tylko ochronie przyrody, ale także ludziom - do spędzania czasu. Przestrzeń została podzielona. Część służy spacerowiczom, a część naturze - mówi Małgorzata Moskwa-Wodnicka, wiceprezydent Łodzi.

W ramach prac został oczyszczony cały zbiornik i drzewa rosnące dookoła wody. Spacerujący mogą zrelaksować się na leżakach rozmieszczonych przy ścieżce z minerałów. Jest też kilka hamaków.

- Zamontowano także dwie kamery dla bezpieczeństwa. Największym wyzwaniem było chyba uprzątnięcie wszystkich szklanych butelek po alkoholu - mówi Marzena Kaczmarska, przedstawiciel wykonawcy prac.

Duże wrażenie robi nowy pływający pomost, z którego można podziwiać wyspy biofiltracyjne pochłaniające fosfor. Na stawie takich wysp jest sześć - a łącznie posadzono na nich 4232 rośliny. Dla najmłodszych zbudowano - głównie z drewnianych elementów - sensoryczny plac zabaw. Obok postawiono słupki akustyczne, które „przemawiają językiem owadów". Wiosną przy stawie zakwitnie łąka.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Niestety nowe obiekty na terenie stawu już zostały pomazane farbą.

Ulica na Dąbrowie od ćwierć wieku nie była remontowana. ZDiT twierdzi, iż wie, że jest...



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Ulica KWP do 2018 r. nosiła nazwę Leona Kruczkowskiego.

Krzywe chodniki, łaty na drodze, nieuprzątnięte liście - taki obrazek maluje się nam, kiedy spacerujemy ul. Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Pan Sławomir, mieszka przy tej ulicy od 26 lat i od 26 lat nie widział ani jednego remontu nawierzchni, która z każdym rokiem coraz bardziej niszczeje. Długa na 500 metrów droga ma wiele ubytków - przejeżdżając tędy samochodem lepiej mieć mocne opony. Z kolei przy większych ulewach auta toną w kałużach , bo studzienki nie dają rady z odprowadzeniem nadmiaru wody po opadach. Chodniki także pozostawiają wiele do życzenia.

- To jedna z ostatnich ulic na Dąbrowie, której remont przed nami. Ul. Konspiracyjnego Wojska Polskiego znajduje się na naszej szerokie liście ulic do remontu - pisze Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu.

Niestety urzędnicy nie podali przybliżonej daty rozpoczęcia remontu. EMILIA KUTLU

Urząd Marszałkowski przenosi się do Bramy Miasta przy dworcu

Łódzki Urząd Marszałkowski zmienia „adres zamieszkania". Zarząd województwa zamierza sprzedać dwa biurowce przy al. Piłsudskiego w Łodzi, w których urząd ma obecnie swoją siedzibę i przenieść instytucję do Bramy Miasta przy dworcu Łódź Fabryczna.

Przeprowadzka Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego planowana jest na przełom listopada i grudnia 2026 roku. Przenosiny odbędą się zgodnie z przyjętym harmonogramem, z zachowaniem ciągłości pracy urzędu i obsługi mieszkańców – poinformowała nas Kancelaria Marszałka w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Łódzkiego.

Urząd przenosi się do południowego wieżowca kompleksu biurowego Brama Miasta przy ul. Kilińskiego 66a. Samorząd Województwa Łódzkiego zakupił budynek od firmy Skanska we wrześniu ubiegłego roku. Umowa opiewała na 160 milionów złotych brutto – kwota obejmowała zakup budynku oraz pełne wyposażenie i wykończenie wnętrz. „Urzędnicy potrzebują wysokiej jakości przestrzeni do pracy. I nie ma w tym nic złego, bo przekłada się to również na obsługę klientów. Urzędnicy powinni mieć salki konferencyjne, miejsca do spotkań, pokoiki socjalne, żebyśmy nie widzieli jak jedzą przy biurkach, ważna jest też strefa obsługi klienta, aby ten nie musiał się błąkać po korytarzach i zaglądać do pokoi. Dobrze też jest, gdy poszczególne wydziały urzędu są skoncentrowane w jednym budynku, co skraca dystans przy prowadzeniu międzywydziałowych procedur" – bronił wtedy tej decyzji na naszych łamach Jakub Krzysztofik, architekt i urbanista, wykładowca akademicki.

Do nowego miejsca zostaną przeniesione wszystkie komórki Urzędu Marszałkowskiego, które znajdują się obecnie w pięciu posiadanych lub wynajmowanych budynkach, w tym przy Al. Piłsudskiego 8 i 12. Te dwa biurowce samorząd województwa zamierza sprzedać.

W listopadzie w Biuletynie Informacji Publicznej UMWŁ opublikowany został wykaz mienia przeznaczonego do sprzedaży, obejmujący adresy al. Piłsudskiego 8 i 12 w Łodzi – dodaje Kancelaria Marszałka.

Przetarg na zakup biurowców ma być ustny i nieograniczony. Cena wywoławcza wynosi niespełna 86 mln złotych. Działka przy Piłsudskiego 8 ma 678 mkw. i należy do województwa. W przypadku Piłsudskiego 12 zaś sprzedane ma być prawo użytkowania wieczystego gruntu Skarbu Państwa o powierzchni 675 mkw. razem z budynkami. Nie podano jeszcze terminu licytacji.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego jest właścicielem tych dwóch wieżowców, których chce się pozbyć po przeprowadzce do Bramy Miasta.

Przypomnijmy, że Brama Miasta składa się z dwóch 15-piętrowych budynków, w których łącznie są blisko 44 tysiące metrów kwadratowych powierzchni biurowej. W jednym z nich ulokuje się Urząd Marszałkowski, drugi gmach w większości jest wynajęty.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

eprasa.pl a6c9f27657

Trójstronne rozmowy w sprawie zakończenia wojny

Zakończyły się rozmowy w formacie Ukraina-Stany Zjednoczone-Rosja w Abu Zabi.

ALINA MAZURSKA, PAP

Środa była drugim, ostatnim dniem negocjacji trójstronnych Ukraina-USA-Rosja w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Szef ukraińskiej delegacji Rustem Umierow zapowiedział wcześniej, że po rozmowach z Rosją przy mediacji USA delegacja spotka się z europejskimi partnerami.

We wtorek źródło zbliżone do ukraińskiej delegacji, cytowane przez portal Ukrainska Prawda, poinformowało, że podczas pierwszej rundy trójstronnych rozmów Ukrainy, USA i Rosji, strony uzgodniły przeprowadzenie w najbliższym czasie „szeroko zakrojonej wymiany jeńców".



FOT. PAP/EP

Strony uzgodniły przeprowadzenie wymiany jeńców.

Z kolei agencja Interfax-Ukraina podawała wcześniej, z powołaniem na źródła zbliżone do ukraińskiej grupy negocjacyjnej, że pierwsza runda negocjacji trójstronnych poświęcona była gwarancjom bezpieczeństwa zarówno dla Ukrainy, jak i całej Europy. Osobno omawiano żądania Rosji dotyczące gwarancji bezpieczeństwa dla niej samej - podała agencja.

Według jej rozmówcy drugim ważnym tematem, który udało się omówić, były kwestie związane z czasem po zakończeniu wojny - odbudowa Ukrainy oraz kształtowanie nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego w warunkach kryzysu zaufania.

W skład ukraińskiej delegacji wchodzą: Umierow, szef kancelarii prezydenta Wołodymyra Zełenskiego Kyryło Budanow, szef parlamentarnej frakcji prezydenckiej partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija, pierwszy zastępca szefa Biura Prezydenta Serhij Kysłyca oraz zastępca szefa ukraińskiego wywiadu wojskowego (HUR) Wadym Skibicki. Rosyjską delegacją kieruje jeden z bliższych doradców Władimira Putina, Władimir Miedinski, uznawany za jednego z czołowych ideologów Kremla. USA są reprezentowane przez Jareda Kushnera i Steve'a Witkoffa.

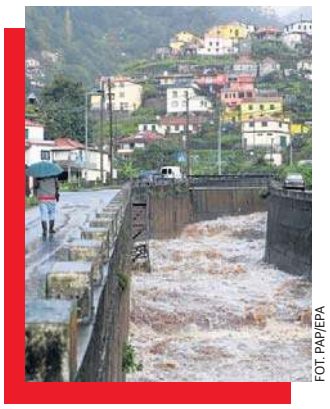
Rozmowy w Abu Zabi odbywają się z udziałem przedstawicieli Ukrainy, USA i Rosji, ale przed ich rozpoczęciem delegacja Unii Europejskiej spotkała się na miejscu z wysłannikami USA: Steve'em Witkoffem i Jaredem Kushnerem. UE podkreśliła, że wszelkie przyszłe ustalenia muszą respektować integralność terytorialną Ukrainy i jej prawo do stanowienia o sobie. W spotkaniu udział wzięli ponadto przedstawiciele Ukrainy oraz: Francji, Niemiec, Włoch, Wielkiej Brytanii i NATO.

Burza Charles szalała nad Portugalią

Kilkaset interwencji podjęli od wtorkowego popołudnia strażacy w Portugalii w związku z przechodzącą przez kraj burzą Charles. Żywioł utrzyma się nad terytorium portugalskim co najmniej do dzisiejszego poranka.

Jak poinformował premier Luis Montenegro, w 9 z 18 dystryktów kontynentalnej części Portugalii ogłoszono najwyższy, tzw. czerwony alert pogodowy. W środę przez cały dzień zamknięte były szkoły. Władze wezwały też do pracy zdalnej z domu osoby zatrudnione w instytucjach administracji państwowej i samorządowej, które nie mają bezpośredniego kontaktu z petentami.

Według gabinetu premiera Montenegro Charles będzie stanowił szczególne zagrożenie z powodu intensywnych opadów deszczu oraz silnego wiatru w środę po południu. W wydanym we wtorek komunikacie przedstawiciele rządu zaapelowali o pozostanie w domu. Wczoraj w ciągu dnia prędkość wiatru osiągała miejscami do 140 km na godzinę.



FOT. PAP/EPA

Opady deszczu i silny wiatr zaczęły się we wtorek.

W środę po północy największe zniszczenia odnotowano na archipelagu Madery, gdzie ulewne deszcze i wichury doprowadziły do licznych podtopień, a także połamania drzew i osunięć ziemi. Prtugalskie lotniska odwołały kilkanaście lotów.

JAN NOWACZYK, PAP



● **Prezydent RP Karol Nawrocki składa wieniec przed pomnikiem Wincentego Witosa przy placu Trzech Krzyży w Warszawie**
W środę 11 listopada w całym kraju odbędą się uroczystości związane z Narodowym Świętem Niepodległości. Główne obchody z udziałem prezydenta Karola Nawrockiego i jego małżonki odbędą się na pl. Piłsudskiego w Warszawie. Ulicami stolicy przeszedł Marsz Niepodległości. Premier Donald Tusk przebywał w Szczecinie, gdzie wziął udział w uroczystości chrztu i podniesienia bandery na promie „Bursztyn Unity".



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Dwa lata podróży pary królewskiej

Król Norwegii Haakon VIII i królowa Mette-Marit wyruszą w dwuletnią podróż po kraju. Rozpocznie się ona 22 sierpnia 2027 roku, a królowa weźmie w niej udział mimo przebytej w czerwcu operacji przeszczepu płuc. Początek wyprawy poprzedzi ceremonia błogosławieństwa w Trondheim, w Norwegii zastępująca koronację. Haakon przejął panowanie po śmierci ojca, króla Haralda V, w sierpniu. Po ceremonii para królewska wypłynie do Bergen na pokładzie królewskiego jachtu Norge i będzie odwiedzać gminy znajdujące się na trasie rejsu. Kolejny etap podróży zaplanowano na wiosnę 2028 roku.

Tradycja objazdu kraju przez nowego monarchę sięga w Norwegii średniowiecza. Królowie odwiedzali wówczas poszczególne regiony, aby przyjąć hołd poddanych. Współcześnie podróże służą przede wszystkim spotkaniom monarchy z mieszkańcami i podkreślają więź łączącą go z krajem.

AM, PAP

EXPRESSEM

Nowy Jork Róg ulic na Manhattanie otrzymał imię Marii Skłodowskiej-Curie

Jeden z narożników skrzyżowania York Avenue i 66. Ulicy na Manhattanie, nieopodal Uniwersytetu Rockefellera, nosi od wtorku imię Marii Skłodowskiej-Curie.
Z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP władze Nowego Jorku uhonorowały w ten sposób polską dwukrotną noblistkę w przeddzień Święta Niepodległości. **JN, PAP**

Magdalenka Stacy Keach zmarł w swoim domu w Polsce

Gwiazdor serialu „Mike Hammer", wybitny interpretator Szekspira, reżyser i producent Stacy Keach zmarł w Polsce w swoim domu w Magdalence pod Warszawą po długiej walce z chorobą serca. Miał 85 lat. W 2015 roku otrzymał polskie obywatelstwo. Jego żoną była polska aktorka Małgorzata Tomassi. **JN, PAP**

eprasa.pl a6c9f27657

FILM

Otwarte studio filmowe Europejskiego Centrum Filmowego CAMERIMAGE

Tu w przyszłości kręcone będą filmy w najnowocześniejszych technologiach, a Toruń będzie mógł się stać Paryżem, Florencją, a nawet Alaską. Mowa o Studiu Filmowym, które choć jeszcze niegotowe, zostało częściowo otwarte dla uczestników festiwalu ToruńCAMERIMAGE.



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Studio Filmowe to pierwsza część ogromnej inwestycji.

JUSTYNA WOJCIECHOWSKA-NARLOCH

Studio Filmowe to pierwsza część ogromnej inwestycji, która powstaje w Toruniu, a mianowicie Europejskiego Centrum Filmowego CAMERIMAGE. Bryła budynku pomiędzy CKK Jordanki a Centrum Sztuki Współczesnej już od pewnego czasu przyciągała wzrok swoją lustrzaną elewacją.

W piątek, 6 listopada po raz pierwszy odpalono zainstalowany tam ekran LED, gdzie wyświetlane są treści promujące festiwal ToruńCAMERIMAGE oraz miasto. W niedzielę, do Studia Filmowego, które wciąż jest w budowie, zaproszono uczestników wydarzenia oraz dziennikarzy.

- Budowa wystartowała 2,5 roku temu. Wyposażenie tego obiektu to najwyższy światowy poziom. Hala główna zaopatrzona będzie w ekran LED-owy, który będzie miał ok. 200 mkw. Na miejscu będzie cały system umożliwiający bardzo szybką realizację nawet skomplikowanych zdjęć, których wykonanie wymagałoby kosztownych wyjazdów na przykład na Spitsbergen, pustynię czy do Nowego Jorku. To wszystko będziemy mogli wygenerować na naszym ekranie - opowiada Marek Żydowicz, prezes Fundacji Tumult, pomysłodawca i dyrektor Festiwalu ToruńCAMERIMAGE.

Na pierwsze wejście do Studia Filmowego przyszedł także Paweł Gulewski, prezydent Torunia.

- Dla mnie to historyczny moment. Nie mówimy bowiem o czymś, co jest abstraktem, ale o realnym budynku, który za chwilę będzie miał realne funkcje dla ekip z Polski i całego świata - mówi Paweł Gulewski. - Możemy czuć się dumni, że po kilku latach niełatwej realizacji, która zresztą wciąż trwa, dysponujemy jako miasto czymś absolutnie wyjątkowym, czymś magicznym.

O terminie oddania do użytku całego Studia Filmowego będzie można mówić na przełomie listopada i grudnia. Najprawdopodobniej zacznie ono działać w maju 2027 roku. Obecnie, podczas tegorocznej edycji festiwalu, w Studiu Filmowym odbywają się seminaria i warsztaty. Na najbliższy piątek zaplanowano tam nawet kręcenie teledysku. Warto dodać, że Europejskie Centrum Filmowe CAMERIMAGE jest państwową instytucją kultury powołaną do życia wspólnie przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urząd Miasta Torunia i Fundację Tumult. Jej najważniejszym zadaniem jest rozwijanie i promocja sztuki filmowej i szeroko pojętej kultury audiowizualnej. Studio Filmowe to pierwszy etap budowy siedziby ECFC.

W drugim etapie inwestycji powstać ma: Centrum festiwalowe (Sala główna), Centrum edukacji, Przestrzeń wystawienniczo-targowa, Dom kina i garaże podziemne. Na tę chwilę nie wiadomo, kiedy dokończenie całego kompleksu będzie możliwe.

Janoschowe figurki w Zabrzu nie mają tablicy informacyjnej. Zdezorientowani ludzie pytają, czy to... może Miś Uszatek

Figury Misia i Tygryska, bohaterów bajek Janoscha, od kilku lat stoją na Placu Wolności w Zabrzu. Dla wielu osób postaci te pozostają jednak zagadką, podobnie jak ich twórca. Sytuację mogłaby zmienić tabliczka informacyjna. Jej projekt nie został zrealizowany, bo... miała zawierać więcej informacji o ówczesnych władzach miasta niż o samym pisarzu.

Wieść niesie, że tablica nie przetrwała podróży z Indii, bo właśnie w Indiach odlewano z brązu Misia i Tygryska. I dlatego dziś, po 2,5 roku od ustawienia figur na Placu Wolności, nie ma przy nich informacji, że to postacie z bajek Janoscha, czyli Horsta Eckerta - pochodzącego z Zabrza pisarza i autora literatury dziecięcej.

- Prosiłem jednego prezydenta, drugiego i trzeciego. Niestety, przez dwa lata nikt tej tabliczki nie był w stanie tam zamontować. Ludzie nie wiedzą, co to tak naprawdę jest. Tego typu rzeczy mają sens, kiedy są opisane i dzięki temu dla wszystkich jest jasne, o co chodzi - mówi Krzysztof Lewandowski, pisarz, prawnik i były wiceprezydent Zabrza, który



FOT. UM ZABRZE

Tabliczki informacyjnej przy figurkach jak nie było, tak nie ma.

w obliczu śmierci Janoscha wraca do tematu upamiętnienia jego twórczości i związków z miastem.

- W ostatnich miesiącach kadencji prezydent Małgorzaty Mańki-Szulik w przestrzeni publicznej pojawiały się informacje o planowanym wykonaniu tablicy informacyjnej związanej z figurkami Misia i Tygryska - przyznaje Rafał Kulig, rzecznik Urzędu Miejskiego w Zabrzu. - Jednak w dokumentacji oraz umowach zawartych w związku z realizacją tego przedsięwzięcia nie ma zapisów dotyczących wykonania ani montażu takiej tablicy - zapewnia.

Jak słyszymy, zakres umów obejmował przygotowanie dokumentacji projektowej, modeli postaci w glinie, wykonanie fundamentu, odlewów z brązu oraz montaż figur. Uzyskano pozwolenie dotyczące praw autorskich od firmy z Berlina, a odlewy były realizowane w Indiach. W miejskich teczkach nie ma nic na temat tabliczki informacyjnej. Jednak byli urzędnicy, z którymi rozmawialiśmy, pamiętają sprawę i twierdzą, że temat był dogadywany. Przeszkodą była treść.

Tekst na tablicy miał być bardzo długi, niemal publicystyczny, skupiający się na zasługach ówczesnych władz miejskich. Jak słyszymy, w proponowanym projekcie zabrakło natomiast informacji, która w czytelny sposób opisywała, co przestawiają figury, a nawet to, że Janosch pochodził z Zabrza. Co ciekawe, miała to być propozycja „nadgorliwych urzędników", a nie dyspozycja z ratusza.

- Zasugerowałem, żeby taka tabliczka tam była, choć nie była ona przedmiotem umowy. To miał być „gratis". Nie zostało to jednak nigdy zrealizowane - potwierdza Tomasz Koclęga, artysta rzeźbiarz, który stworzył projekt statuetek. - Zadałem pytanie, czy na pewno to ma tak wyglądać, żeby to przemyślano. Powiedziałem, że to po prostu musi być krótkie, zwięzłe i raczej nie w takiej formule. Te obiekty nie są dziełem autorskim. Są po prostu rekonstrukcją trójwymiarową ilustracji autora.

Horst Eckert urodził się w 1931 roku w Zabrzu. Przeniósł się wraz z rodzicami do Niemiec i zamieszkał w Oldenburgu. Wydał ponad 300 własnoręcznie ilustrowanych książek dla dzieci, które przetłumaczono na ponad 30 języków świata. W Polsce znany jest także dzięki książce „Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny", przedstawiającej losy mieszkańców Górnego Śląska. W 2011 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Zabrze. Janosch zmarł 3 listopada 2026 roku na Teneryfie. Miał 95 lat.

PAWEŁ PAWLIK

eprasa.pl a6c9f27657



FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

Ślub albo psikus? Małżeństwo czy partnerstwo?

Wspólne mieszkanie, dzielenie codziennych obowiązków i budowanie przyszłości bez obrączek - coraz więcej par nie potrzebuje formalnego potwierdzenia swoich uczuć. Ale fiskus nie przymknie oka na takie relacje. Miłość jest prywatną sprawą, ale pieniądze i podatki... już nie. „Nasze prawo nie widzi konkubinatu, dlatego w pozamałżeńskich finansach łatwo o błąd, który może - naprawdę! - słono kosztować”.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

- Dobrze wam się żyje w konkubinacie? - zapytałam córkę koleżanki, na potrzeby tego artykułu. Od kilku lat mieszka ze swoim chłopakiem i, póki co, nie planują żadnego ślubu.

- Jak ja nie znoszę słowa konkubinat, kojarzy mi się z kombinatem (śmiech). Już wolę życie „na kocią łapę”, a najbardziej pasuje mi związek partnerski - odpowiedziała Antonina, szczupła blondynka, lat 27. - Kochamy się z Mateuszem i papier nie jest nam do niczego potrzebny. Dzieci na razie nie chcemy mieć, niedawno skończyliśmy studia. Wynajmujemy małe mieszkanie, ale chcemy kupić własne. To co, że nie jesteśmy małżeństwem? Dowiadywaliśmy się, że warto podpisać w takiej sytuacji umowę w formie aktu notarialnego na zasadzie współwłasności ułamkowej, ponieważ jako osoby w związku nieformalnym nie tworzymy automatycznie wspólnoty majątkowej. Mamy trochę odłożonych pieniędzy, ale i tak będziemy musieli wziąć kredyt. Z tego, co się orientowaliśmy, możemy zaciągnąć wspólny. Banki traktują partnerów, po prostu, jak niespokrewnionych współkredytobiorców.

BIERZCIE ŚLUB ALBO PSIKUS?

Antonina i Mateusz przekonują, że świadomie prowadzą wspólne pożycie bez sformalizowania związku. Takich par jest coraz więcej. Niestety, nie ma nowszych danych niż te, które pochodzą z ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego GUS - w 2021 roku w Polsce w konkubinacie żyło blisko 900 tysięcy par, co w przeliczeniu na osoby wychodziło ok. 1,8 mln osób i dawało 8 proc. ogółu rodzin w kraju. Od NSP minęło pięć lat, więc dziś na pewno te liczby są dużo wyższe.

Dlaczego ludzie rezygnują z małżeństwa i nawet mają dzieci w w związkach partnerskich? - pytam Tomasza Marcysiaka, profesora socjologii Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu.

- Mój ulubiony socjolog Peter Berger pisał dawno temu, że małżeństwo nie jest instynktem, lecz instytucją społeczną. W jego ujęciu oznacza to, że ludzie mogą odczuwać potrzebę miłości, bliskości i tworzenia rodziny, ale sposób realizowania tych potrzeb jest w dużym stopniu kształtowany przez społeczeństwo - odpowiada socjolog. - Patrząc na Polskę sprzed transformacji ustrojowej, można dodać, że małżeństwo było również wspierane przez silne normy i mechanizmy kontroli społecznej. Jesteście razem? To bierzcie ślub albo psikus! Mówiąc dokładniej, w latach 80. małżeństwo stanowiło niemal oczywisty element biografii dorosłego człowieka. W 1980 roku zawarto w Polsce ponad 307 tysięcy małżeństw, a zaledwie 4,8 procent dzieci rodziło się poza nimi. Dziś ten ostatni wskaźnik zbliża się do 30 procent. Gołym okiem widać więc, że zmieniły się społeczne reguły określające, w jaki sposób należy tworzyć rodzinę.

Profesor Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu mówi, że w przeszłości ludzie częściej musieli tłumaczyć się z tego, dlaczego żyją razem bez ślubu: - Dziś taki model życia jest nie tylko znacznie bardziej akceptowany, ale też coraz rzadziej spotyka się ze społecznym piętnem. Inaczej mówiąc, coraz częściej przyjmujemy go jako coś całkowicie normalnego, ponieważ instytucja małżeństwa, która przez dziesięciolecia wyznaczała niemal obowiązkową drogę do życia rodzinnego, z czasem stała się przedmiotem indywidualnego wyboru. I tu, trochę przypomina mi się słynna scena z „Misia” Stanisława Barei: „Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan zrobi?”. Dzisiaj para żyjąca bez ślubu mogłaby powiedzieć społeczeństwu: „Nie mamy aktu małżeństwa. I co nam zrobicie?”

NIBY NIC, A JEDNAK...

Niestety, w tej sprawie jest również druga, gorsza strona medalu. W świetle prawa osoby żyjące w konkubinacie są traktowane jako obce. Brak formalnego związku niesie za sobą konsekwencje medyczne, majątkowe czy podatkowe.

W luźnych związkach nie ma automatycznego dostępu do informacji i dokumentacji medycznej swojego partnera ze względu na bezwzględny obowiązek zachowania tajemnicy lekarskiej.

Brak statusu małżeństwa przekłada się również bezpośrednio na codzienne finanse. Związek „na kocią łapę” wyklucza wspólny PIT, ogranicza zwolnienia z podatku od darowizn i wymaga drobiazgowego dokumentowania codziennych przelewów.

- Nasz system podatkowy wciąż nie widzi konkubinatu, dlatego w codziennym zarządzaniu majątkiem łatwo o błąd - ostrzega Mikołaj Gendaszyk, radca prawny w e-pity. - W relacjach z urzędem skarbowym na takich osobach ciąży rygor formalny. W małżeństwie sam akt stanu cywilnego eliminuje większość wątpliwości, a partnerzy muszą dodatkowo dokumentować wszelkie relacje majątkowe, nakłady na nieruchomości czy fakt poniesienia wspólnych wydatków. Zwykły przelew bez jednoznacznego tytułu wskazującego na pokrycie kosztów wspólnego życia fiskus może uznać za opodatkowaną darowiznę. Najprostszym sposobem ochrony jest precyzyjne opisywanie przelewów oraz zachowywanie imiennych rachunków.

WIELKA MIŁOŚĆ I RYGOR FORMALNY

Partnerzy mogą chronić swoje finanse m.in. przez:

- przemyślany podział ulgi na dzieci - rozdzielenie odliczenia prorodzinnego w zależności od dochodów i progu podatkowego każdego z rodziców;

- prawidłowe rozliczanie ulgi mieszkaniowej i termomodernizacyjnej - wykazanie faktycznie poniesionych nakładów przez każdego ze współwłaścicieli nieruchomości;

- prawidłowe tytułowanie przelewów bankowych - oddzielenie wspólnych kosztów utrzymania od czynności podlegających przepisom o darowiznach.

Oto kilka praktycznych przykładów, jakie prawa mają mąż i żona, a jakie np. Antonina i Mateusz?

Wspólny PIT w małżeństwie to pełne prawo do wspólnego rozliczenia dochodów. Pozwala na oszczędności, zwłaszcza, gdy jeden z małżonków nie zarabia lub wchodzi w drugi próg podatkowy (32 proc.). Z kolei w związku nieformalnym nie istnieje prawo do wspólnego rozliczenia. Każdy z partnerów musi rozliczać się indywidualnie, niezależnie od dysproporcji w dochodach.

W przypadku wspólnego konta małżonków przelewy i zasilenia rachunku są neutralne podatkowo w ramach majątku wspólnego. Brakuje ryzyka uznania przelewu za darowiznę. Zaś w konkubinacie posiadanie wspólnego konta nie tworzy współwłasności . Wypłata lub użycie pieniędzy partnera na własne cele powyżej 5 733 zł to opodatkowana darowizna lub świadczenie w naturze albo nieodpłatne świadczenie.

W kwestii dziedziczenia i spadku, małżonek dziedziczy z ustawy w pierwszej kolejności obok dzieci lub rodziców zmarłego. Dziedziczenie jest w pełni zwolnione z podatku (Grupa 0). W konkubinacie nie ma dziedziczenia ustawowego. Partner dziedziczy tylko na podstawie testamentu. Od spadku musi zapłacić podatek według skali dla III grupy (do 20 proc.).

Jeśli chodzi o podatek od spadków i darowizn, małżonkowie są Grupą 0, czyli są całkowicie zwolnieni z tego podatku bez limitu kwotowego. Jest tylko jeden warunek - zgłoszenie tego faktu do US na druku SD-Z2; jest na to pół roku. Partnerzy zaś to III grupa podatkowa (osoby obce). Kwota wolna wynosi 5 733 zł na 5 lat. Nadwyżka opodatkowana jest stawką od 12 do 20 procent.

Gdy mąż i żona mają wspólny kredyt hipoteczny, odpowiadają solidarnie. Spłata rat z majątku wspólnego jest obojętna podatkowo. Osoby żyjące bez ślubu również odpowiadają solidarnie wobec banku. Ale, jeżeli jeden partner spłaca całą ratę za drugiego, może powstać opodatkowany dług lub darowizna.

Plus, że np. pieniądze zgromadzone na subkoncie w ZUS oraz na rachunku w OFE, mogą trafić nie tylko do najbliższej rodziny.

- O tym, kto je otrzyma, decyduje przede wszystkim sam ubezpieczony, wskazując za życia osoby uprawnione. Może to być nie tylko małżonek, dziecko, ale również osoba niespokrewniona, np. partner - podpowiada Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

* Miłość nie wymaga urzędowego stempla, ale fiskus nie kieruje się romantycznymi względami. Dla skarbówki konkubinat to nie małżeństwo, a tę różnicę można odczuć... przede wszystkim w portfelu.

eprasa.pl a6c9f27657

LUBLIN

Brama Rybna poczeka na remont, bo... wcale nie jest zabytkiem

Wiosna 2027 r. - to nowy termin rozpoczęcia remontu Bramy Rybnej. To kilka miesięcy później niż pierwotnie planowano. Prace obejmą przede wszystkim remont samego podbramia, ale też naprawę tynków oraz rekonstrukcję dekoracji malarskiej.

ARTUR JURKOWSKI

Brama Rybna to jeden z najbardziej rozpoznawalnych obiektów lubelskiego Starego Miasta. Jest w fatalnym stanie. Na remont czeka od wielu lat i, niestety, jeszcze trochę poczeka.

- Czekamy jeszcze na zgody ze strony dwóch współwłaścicieli. Po ich uzyskaniu ogłosimy przetarg na zrealizowanie inwestycji - deklaruje Piotr Samolej, dyrektor Zarządu Nieruchomości Komunalnych w Lublinie.

Pierwotnie ZNK planował wykonanie prac jeszcze w tym roku. Teraz ich rozpoczęcie przesunie się na wiosnę.

- Prace obejmą przede wszystkim remont samego podbramia z jego odpowiednią izolacją. Naprawy tynków, naprawy wszystkich obróbek architektonicznych, detali architektonicznych dokładnie według stanu istniejącego - informował Hubert Mącik, miejski konserwator zabytków.

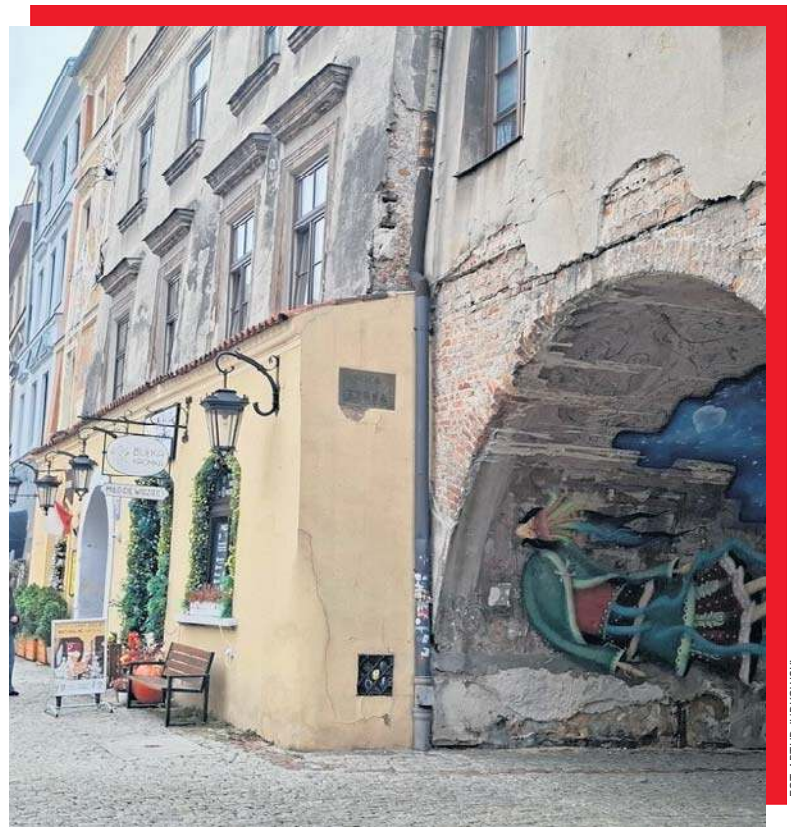
Prace mają objąć też balkon znajdujący się od strony ul. Rybnej. Zaplanowana jest też rekonstrukcja dekoracji malarskiej - wskazywał Hubert Mącik.

Chodzi o malowidło przedstawiające rybaka z siecią. Nawiązuje ono do funkcjonującego kiedyś w tym rejonie targu rybnego. Obecnie malowidło jest niewidoczne. Po raz ostatni było odnawiane w 1973 r.

Przesuniecie prac przy Bramie Rybnej na wiosnę 2027 r. oznacza, że pokryją się one czasowo z wymianą nawierzchni na ul. Grodzkiej (budowa tzw. szpilkostrady).

- Brama Rybna to jeden z dwóch, obok ul. Olejnej, wjazdów na teren Starego Miasta. Charakter i zakres prac remontowych przy bramie spowoduje konieczność zamknięcia jej dla ruchu na okres trwania inwestycji. Dlatego niezbędne będzie takie zsynchronizowanie prac przy Bramie Rybnej oraz na ul. Grodzkiej, aby zachowany był dojazd przez ul. Olejną - wyjaśnia Piotr Samolej.

Brama Rybna, co dla wielu Lublinian może być zaskoczeniem, nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków. Obecną formę uzyskała w 1954 roku, w czasie prac, które objęły Stare Miasto z okazji X-lecia istnienia PRL.



FOT. ARTUR JURKOWSKI

Z Bramy Rybnej posypał się tynk. W środku i po drugiej stronie nie wygląda lepiej.

- Pierwotna Brama Rybna powstała około połowy XVI wieku. Miała charakter łącznika między dwoma kamienicami. Na historycznych ilustracjach sprzed jej rozbiórki w połowie XIX wieku widać wyraźnie, że gzymsy Bramy Rybnej były w taki sposób zrealizowane, że biegły z dwóch stron, od dwóch kamienic - opisuje Hubert Mącik.

„Stara" Brama Rybna została rozebrana w latach 1861-62.

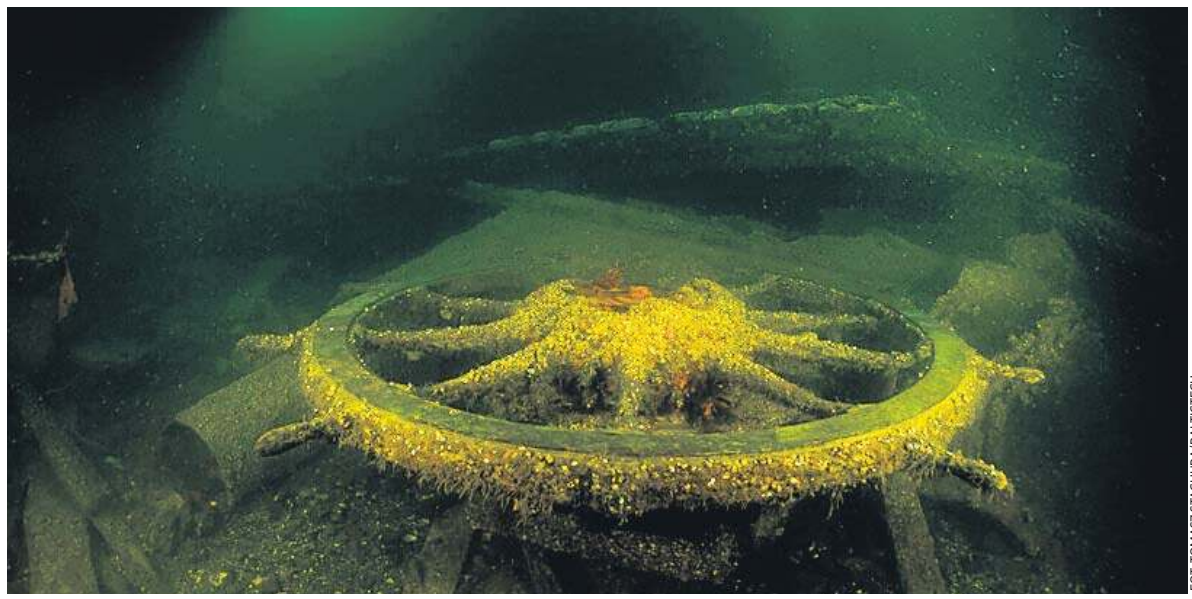
W Zatoce Puckiej nurkowie odnaleźli ważny element ORP „Gdynia"

O unikatowy eksponat może wkrótce wzbogacić się Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Nurkowie Baltictechu natrafili na koło sterowe przedwojennego stateczku pasażerskiego ORP „Gdynia". Niebawem ma rozpocząć się operacja wydobycia tej części jednostki.

- Są odkrycia ciekawe i ważne, a nieraz nawet spektakularne. Ale to, co przydarzyło się nam na koniec sezonu 26, i to prawie „pod nosem" na dnie Zatoki Puckiej, to naprawdę niezwykła historia - informuje Tomasz Stachura, poszukiwacz wraków, eksplorator głębin z Gdyni, lider grupy nurkowej Baltictech.

Ta opowieść zaczyna się od starych dokumentów Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Jak podkreśla Tomasz Stachura, „w czasie ich przeglądania natrafiliśmy na informacje o wrakach nadających się do wydobycia i wydobytych potem na złom".

- ORP „Gdynia" figurowała w tych zapiskach jako wydobyta, ale cóż szkodzi sprawdzić. Zwłaszcza że leży tylko 100 m od pozycji z zapisków PRO - podkreśla lider Baltictechu.



FOT. TOMASZ STACHURA/BALTICTECH

Zachowane koło sterowe ORP „Gdynia"

NA DNIE ZACHOWAŁO SIĘ KOŁO STEROWE ORP „GDYNIA"

Po zejściu na dno, jak informuje Stachura, nurkowie przeżyli niemałe, pozytywne zaskoczenie. Na dnie, na niewielkiej głębokości, nadal spoczywała cześć statku z przepięknym, dużym kołem sterowym na samym środku.

- Polskie napisy na rewizji pokładowej upewniły nas tylko, że mamy do czynienia z ORP „Gdynia". Wrak uznawano za wydobyty po wojnie. Na nasze szczęście PRO po wojnie nie wydobyło całego wraku, niszcząc go tylko ładunkami wybuchowymi. Dzięki temu zaledwie parę kilometrów od brzegu, na niewielkiej głębokości, mamy kawał historii - podkreśla Tomasz Stachura.

O znalezisku nurkowie poinformowali odpowiednie służby. Pozycja szczątków zostanie objęta specjalną ochroną przez Urząd Morski.

- Współpracujemy z Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni nad wydobyciem koła wraz z kolumną. Operacja będzie karkołomna, ale eksponat jest na tyle cenny dla Gdyni, że warto to zrobić - podkreśla Tomasz Stachura.

HISTORIA ORP „GDYNIA" I ORP „GDAŃSK"

Warto w tym momencie przypomnieć historię jednostki ORP „Gdynia", jak i jej bliźniaka - ORP „Gdańsk". Ta została dokładnie rozłożona na czynniki pierwsze, jak to zazwyczaj jest w przypadku eksploracji Baltictechu. Tu „research" nie pozostawia żadnych niedomówień. Co więcej, historia tych dwóch statków doskonale wpisuje się w historię morską Rzeczpospolitej w dwudziestoleciu międzywojennym.

- W międzywojennej Polsce rosło zapotrzebowanie na turystykę morską, a brakowało statków. Wobec tego „Żegluga Polska" postanowiła zamówić w roku 1926 w niemieckiej stoczni Danzinger Werft w Gdańsku dwa statki pasażerskie dedykowane do kilkudniowych wycieczek po Zatoce Gdańskiej. Nazwano je SS „Gdynia" i SS „Gdańsk". 28 sierpnia 1939 r. oba parowce zostały zmobilizowane i rozpoczęły służbę w Polskiej Marynarce Wojennej. Niestety, nie trwało to długo: oba okręty zostały zatopione 2 września 1939 roku przez Luftwaffe, stojąc na kotwicy: ORP „Gdańsk" blisko Mechelinek, ORP „Gdynia" na południe od Jastarni - omawia Tomasz Stachura.

Jest jeszcze jeden ważny akcent, bardzo ludzki, związany z historią, zwłaszcza ORP „Gdynia". Otóż jednostką tą dowodził legendar-ny kapitan Stanisław Kosko, ostatni przedwojenny dyrektor Szkoły Morskiej w Gdyni. Został on ciężko ranny w trakcie ataku na jednostkę i zmarł w szpitalu w Gdyni sześć dni później. Żona kpt. Stanisława Koski, Jadwiga Titz-Kosko, przeżyła wojnę, walcząc m.in. w powstaniu warszawskim. Po wojnie była bardzo znanym lekarzem reumatologiem, a dziełem jej życia stała się słynna Spółdzielnia Lekarska „Za Falochronem" na Witominie. TOMASZ CHUDZYŃSKI

eprasa.pl a6c9f27657

REHABILITACJA

Jechali ponad 320 km. W sanatorium przeżyli szok!

Czy wyjazd do sanatorium w parze gwarantuje wspólny pokój? Przypadek dwóch kuracjuszy z Nowej Soli pokazuje, że rzeczywistość bywa zupełnie inna. - Zraziłem się, nie wiem, czy jeszcze pojedziemy. Na pewno będę skargę pisał - mówi pan Zbigniew.

ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

- Wyjechaliśmy z Nowej Soli po godz. 6 rano. W Kołobrzegu byliśmy ok. godz. 14.15. W ośrodku było już dużo ludzi. Kiedy przyszła nasza kolej, okazało się, że nie ma dla nas pokoju dwuosobowego, a każde z nas miało być zakwaterowane w pokoju czteroosobowym - relacjonuje pan Zbigniew. - Zwróciłem uwagę, że przecież zapewniano nas w NFZ-ecie, że będziemy mieli „dwójkę". Usłyszałem, że NFZ ma swoje informacje, oni mają swoje i NFZ u nich nie rządzi - opowiada.

Para dowiedziała się, że jeśli im to nie odpowiada, może po prostu zrezygnować z pobytu.

- Jechałem pół dnia, ponad 320 kilometrów. Pytałem, kto mi zwróci koszty. Usłyszałem, że to ich nie interesuje. Zaczęło się robić nieprzyjemnie. To jak to, człowiek sobie wycieczkę krajoznawczą na własny koszt organizuje? - pyta Czytelnik.

Oboje z przyjaciółką byli bardzo zaskoczeni tą sytuacją. Przekonują, że to już nie komuna, kiedy ludzi spędzano do jednego pokoju, w którym pensjonariusze dusili się jak sardynki. Pani Grażyna składała wcześniej dokumenty do sanatorium ze swoją koleżanką i miały wspólny pokój.

- Teraz każdy patrzy, żeby mieć wygodnie. W pokoju czteroosobowym jeden głośno chrapie, drugi często wstaje w nocy do toalety, trzeci pali i śmierdzi papierosami. A najgorzej rano wstać na zabiegi. Idzie któryś do ubikacji i siedzi dłużej, każdy ma swoje zapachy, iść po kimś i wąchać - to tak nie bardzo - wyjaśnia. - Albo wieczorem ktoś chce spać, a inny będzie oglądać mecz. Kolejny na głośnomówiącym telefonie będzie trajkotał z kimś cały wieczór. A człowiek potrzebuje spokoju, przyjeżdża przecież zadbać o zdrowie, a nie po to, żeby się denerwować - przekonuje.

Para była razem w oddziale NFZ. Byli przekonani, że otrzymają pokój dwuosobowy.

- Pani dyrektor ośrodka powiedziała, że nawet małżeństwa rozdzielają - odpowiada Czytelnik, kiedy pytamy, czy może chodziło o to, że nie są w związku małżeńskim. - To sanatorium, a nie kółko różańcowe czy klasztor.

Zrezygnowani poszli na stację. Tego dnia nie było już jednak połączenia do Nowej Soli. Najbliżej mieli do siostry pani Grażyny, ale aby dostać się do jej miejscowości, musieli przesiadać się kilka razy. Na miejsce dojechali przed północą.

- Potwierdzając skierowanie na leczenie uzdrowiskowe, przydzielamy pacjentowi miejsce we wskazanym uzdrowisku i nie pośredniczymy w rezerwacji pokoi, gdyż leży to w gestii uzdrowiska - odpowiada rzecznik prasowa NFZ Joanna Branicka. - Sanatorium dysponuje pokojami zgodnie z wewnętrznymi regulacjami oraz ich dostępnością. Obowiązujące regulacje prawne nie gwarantują małżeństwom wspólnego skierowania na leczenie uzdrowiskowe ani zakwaterowania w pokoju dwuosobowym.

A czy była możliwość skorzystania z przydziału w sanatorium bezpowrotnie przepadła parze?

- Jeżeli chodzi o ponowne złożenie wniosku na leczenie uzdrowiskowe po niepodjęciu leczenia, przydział jest uzależniony od powodu rezygnacji lub nieprzyjęcia do uzdrowiska. Dlatego zachęcamy do kontaktu bezpośrednio z pracownikiem Działu Lecznictwa Uzdrowiskowego telefonicznie lub na Sali Obsługi Klienta - zachęca Joanna Branicka.

Pan Zbigniew odpowiada, że byli już w oddziale. Dowiedzieli się tam, że mogą złożyć skargę na dyrekcję ośrodka.

- Będę składał skargę. Nie może tak być, że człowiek jedzie, a na miejscu okazuje się, że miejsca dla pary nie ma. Niech inni ludzie też wiedzą, że coś takiego może ich spotkać. Przecież tak na ludzki rozum każdy liczy na komfort. Jeśli jadę z partnerką, to chcę z nią spędzić czas - podkreśla nowosolanin. - Nie wiem, czy pojedziemy jeszcze raz. Zraziłem się. Na razie mam mieszane uczucia.



FOT. JAROSŁAW ZASACKI

Od 1 lipca 2023 r. lekarz wystawia wyłącznie e-skierowania, które przesyłane są automatycznie do właściwego oddziału wojewódzkiego NFZ. Nie trzeba składać dokumentów w oddziale NFZ.

Szczątki dwóch rosyjskich żołnierzy znaleziono w lesie obok Fortu X

To żołnierze armii rosyjskiej, którzy polegli tutaj w 1915 roku, w trakcie odbijania fortu przez Niemców. Jeden z nich był podoficerem.

- To okres, kiedy Twierdza Przemyśl była w rękach rosyjskich i była odbijana przez oddziały bawarskie. Zaczynając tutaj poszukiwania, mieliśmy informacje o dwóch żołnierzach niemieckich. Okazało się coś innego. To dwóch żołnierzy armii rosyjskiej - mówi Marek Szymański z Muzeum Fortu XI Duńkowiczki, które znajduje się niedaleko Fortu X Orzechowce.

Okoliczny las skrywa pajęczynę dawnych okopów, dołów strzeleckich i ziemianek.

- Mamy dużo zdjęć archiwalnych tego miejsca z okresu walk. Krajobraz był tutaj księżycowy, wszystko jest pomieszane, trudno rozpoznać konkretne elementy. Używano najcięższej artylerii. Działa 420 mm, ale też mniejszego kalibru. Przy odbijaniu twierdzy najcięższe walki toczyły się o forty Orzechowce, Duńkowiczki, Prałkowce - opowiada Szymański.

Według niego, w lesie znajduje się o wiele więcej szczątków. Badania prowadzi Pracownia Archeologiczna Michał Czarnik z Rzeszowa.

- Prowadzimy eksplorację samej jamy, próbujemy wykazać jej granice i ewentualnie powiązanie z okopem, który tutaj biegnie. Zostały odnalezione dwie osoby, które tutaj zalegają. Z kilku metalowych przedmiotów możemy przypuszczać, że byli to carscy żołnierze - mówi archeolog Michał Czarnik.

Przy szczątkach była menażka, wiaderko (lub kociołek), mocno skorodowany guzik, moneta - rosyjska kopiejka. Ciekawe są dwa niewielkie krzyżyki srebrne, prawosławne. Jeden znajdował się tuż przy czaszce żołnierza, na pewno należał do niego. Drugi znaleziono w hałdzie wykopanej ziemi. Mógł należeć do drugiego żołnierza.

Interesujący jest gwizdek. Mosiężny. Zachowany w bardzo dobrym stanie. To wskazuje, że jeden z pogrzebanych tutaj żołnierzy był co najmniej podoficerem.

- Gwizdek był przymocowany do bocznego paska przy ramieniu. Służył do komunikacji, wydawania komend, był słyszalny w wojennym zgiełku - tłumaczy M. Szymański.

Żołnierskie szkielety nie były równo ułożone, raczej pozawijane. Prawdopodobnie zostały po prostu wrzucone do dołu, przy sprzątaniu pobojowiska przez żołnierzy lub miejscową ludność.

- W niedalekiej odległości od tego miejsca znajduje się odtworzone pole bitwy, z okopami. Nie rosyjskie, lecz austriackie. Zachęcam do zwiedzenia, aby przekonać się, jak wyglądało takie miejsce walk - mówi Marek Szymański.

Austriackie okopy były solidne, zbudowane ze starannością i takie zostały zrekonstruowane. Rosyjskie wykonywano na szybko, niezbyt starannie, to zwykłe doły wykopane w ziemi. Po części wynikało to z faktu, że Rosjanie byli tutaj krótko, nie mieli czasu na zbyt dokładne przygotowanie stanowisk obrony.

Mirosław Majkowski, przewodniczący Związku Gmin Fortecznych Twierdzy Przemyśl zapowiada, że zostaną pochowane z honorami, prawdopodobnie na cmentarzu wojennym w Malhowicach. Razem z nimi w grobie spoczną szczątki żołnierza węgierskiego, które kiedyś zostały znalezione na Forcie W VI „Helicha".

Wydobyte przedmioty po odrestaurowaniu trafią na ekspozycję do muzeum w Forcie Duńkowiczki.

NORBERT ZIĘTAL



FOT. NORBERT ZIĘTAL

Szkielety nie były równo ułożone, prawdopodobnie zostały wrzucone w pospiechu do dołu.

eprasa.pl a6c9f27657

Zbrodnia kołem się toczy

Wiktor Gieral wyrządził wiele złego. Udało mu się jednak uciec sprawiedliwości za granicę i przez lata nie myślał o przeszłości. Kiedy jednak doznał groźnego wypadku i nie miał pewności jak długo pożyje, postanowił się z nią rozliczyć. Napisał z Francji w tej sprawie do długi list wójta, a ten przekazał go policji.

Ei Pitaval



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Herszt bandy ukrywał się na cmentarzu w Blinowie w opuszczonym grobowcu.

MARIUSZ GADOMSKI

Wznowiono postępowanie. Podejrzany trafił za kraty. To było ostatnie ogniwo krwawego łańcucha zbrodni, które mimo upływu 12 lat nie zostały do końca osądzone.

BYŁO ICH DWÓCH

Od roku 1919 r. w województwie lubelskim siała postrach groźna banda, na czele której stało dwóch hersztów: Stanisław Cieśla i Wacław Kot. Grasowali na terenie powiatu lubelskiego, chełmskiego, biłgorajskiego, janowskiego i krasnostawskiego i puławskiego. Czasami wyjeżdżali na gościnne występy pod Puławy a nawet na Kresy.

Byli uzbrojeni i dobrze zorganizowani. Dopuszczali się napadów rabunkowych na domy bogatszych włościan i sklepikarzy oraz na kupców podróżujących z towarem. Mieli na koncie liczne morderstwa i gwałty.

Szczytem ich zuchwałości był napad dokonany w gminie Wysokie w październiku 1922 r. Przebrali się w mundury policyjne i pod pozorem przeprowadzenia rewizji weszli do mieszkania majętnego gospodarza. Po sterroryzowaniu domowników rewolwerami zrabowali im gotówkę i tzw. świnkę, czyli złotą pięciorublówkę.

Porównywano ich z osławioną bandą Jana Rycaja, która działała na tych terenach kilka lat wcześniej, jeszcze przed I wojną światową. W przeciwieństwie do tamtej szajki, która - jak przypuszczano - dokonywała przestępstw na zlecenie rosyjskiej ochrany i w związku z tym władze tylko udawały, że ją ścigają, Cieśla i Kot byli pozbawieni parasola ochronnego policji.

Agenci śledczy i funkcjonariusze mundurowi non stop deptali zbirom po piętach i urządzali na nich liczne zasadzki. W listopadzie i grudniu 1922 r. zatrzymali czterech pośledniejszych członków bandy i posłali ich do więzienia.

Po pewnym czasie przyszła pora na Cieślę. W obławie na początku stycznia 1923 roku policja osaczyła go w jednym z domów w Zakrzewie w powiecie krasnostawskim. Wezwano bandytę do poddania się, on jednak nie miał zamiaru reszty życia spędzić w ciężkim więzieniu. Postanowił drogo sprzedać skórę - nawet za cenę śmierci.

Z odbezpieczonym rewolwerem zabarykadował się w mieszkaniu i raz za razem pociągał za cyngiel. Ale w końcu trakcie wymiany ognia został zastrzelony przez policję. Śmierć takiej „osobistości" przestępcy odbiła się głośnym echem w półświatku przestępczym. I nie tylko. O dramatycznej akcji w Zakrzewie pisały gazety.

LUDZIE MILCZELI

Zlikwidowanie jednego z hersztów i aresztowanie kilku opryszków nie oznaczało końca walki z bandą. Ci, którzy nie zostali schwytani, pod wodzą Kota wkrótce zebrali siły i reaktywowali przestępczą działalność.

Znowu lała się krew. Bandyci byli coraz bardziej bezczelni. Przychodzili do wsi i terroryzując mieszkańców rewolwerami i karabinami żądali od nich udzielenia im schronienia w domach. Przy tej okazji ograbiali ich z gotówki i kosztowności. Grozili torturami i śmiercią w razie powiadomienia policji. Z obawy przed zemstą nikt nie odważył się ich wydać.

Policja o tym wiedziała, ale była daleka od naciskania na ludzi by wydali opryszków. Funkcjonariusze policji rozumieli strach, doskonale bowiem znali bandytów, dla których życie ludzkie nie było warte funta kłaków. W walce z bandą Cieśli i Kota zginęło kilku funkcjonariuszy. Mimo to nie ustawali w wysiłku wyłapania zbirów i postawienia ich przed sądem.

Z informacji wywiadowców wynikało, że wzmożona aktywność bandy obserwowana jest w powiatach janowskim, biłgorajskim i - w nieco mniejszym stopniu - krasnostawskim. Nie zapuszczali się natomiast dalej. Było to poniekąd zrozumiałe: w okolicach Lublina i Puław najpewniej czuł się Cieśla, który miał tam kontakty. Po jego śmierci pozostali bandyci zdając sobie sprawę, że policja im nie odpuściła, woleli unikać tych stron,

KRYJÓWKA W STARYM GROBOWCU

W związku z tym teren inwigilacji został zawężony, co ułatwiło policji tropienie przestępców. Latem 1923 r. biłgorajscy funkcjonariusze otrzymali poufną informację, że której dowiedzieli się o kryjówce Wacława Kota. Była to elektryzująca i zarazem szokująca wiadomość. Herszt ukrywał się... na cmentarzu w Blinowie w powiecie janowskim w.... opuszczonym grobowcu! Po potwierdzeniu tej informacji zapadła decyzja o zatrzymaniu go. Wszyscy policjanci wyznaczeni do tego zadania otrzymali karabiny i broń krótką. Mieli bez wahania zacząć strzelać w razie najmniejszej próby oporu ze strony bandyty. Akcją dowodził komendant Okręgu Lubelskiego policji inspektor Ryszard Gallera.

W nocy z 25 na 26 lipca 1923 r, obsadzono patrolem cmentarz. Wcześniej sprawdzono grobowiec, w którym miał ukrywać się herszt. Był pusty, wywnioskowano jednak, że Kot prędzej czy później tu przyjdzie na nocleg, jak robił to od szeregu dni.

O godzinie pierwszej po północy policjanci zauważyli dwóch mężczyzn, którzy weszli na cmentarz i zaczęli zbliżać się do grobowca. Mimo ciemności rozpoznali w jednym z nich Wacława Kota. Bez wahania przystąpiono do działania.

- Ręce do góry! Poddajcie się, jesteście otoczeni! - krzyknęli policjanci, trzymając podejrzanych na muszkach karabinów.

Zaskoczenie bandytów trwało krótką chwilę. Nie mieli jednak zamiaru dać się pojmać i dobyli rewolwerów. Wywiązała się zacięta walka. Towarzysz herszta, gdy wyczerpał mu się magazynek, rzucił się do ucieczki i zniknął w mroku. Natomiast Kot, tak jak jego kompan Cieśla, postanowił nie poddać się bez walki. Nie przestał razić policjantów ogniem nawet gdy zranili go w udo. Kilka minut później dostał kulę w biodro.

Wydawało się, że to już koniec strzelaniny. Znany z odwagi i brawury posterunkowy Franciszek Jarzyna zdecydował się pojmać go żywcem. Chociaż koledzy przestrzegali go, żeby nie ryzykował, śmiało zbliżył się do grobowca. Naraz w słońcu złowrogo błysnęła lufa browninga.

- Uciekaj stamtąd - krzyknął jeden z policjantów, niestety ułamek sekundy za późno. Posterunkowy Jarzyna nie zdążył zejść z linii ognia, Został trzykrotnie trafiony z kulami przez zbira. Poniósł śmierć na miejscu.

Kilka minut później policja zastrzeliła Kota. Jego kompan, mimo podjętych zaraz po akcji poszukiwań, nie został ujęty. Zapadł się jakby pod ziemię.

W grobowcu znajdowało się niemal kompletne wyposażenie pokoju mieszkalnego. Były dwa łóżka, stolik, mała szafka a także sporo prowiantu i butelek z alkoholem.

Najciekawszym znaleziskiem były klisze i odlewy płyt, służące do podrabiania banknotów o nominale 5000 zł. Nie ustalono, czy herszt zajmował się fałszowaniem pieniędzy, aczkolwiek biorąc pod uwagę skalę działalności bandytów i ich wystawny tryb życia, nie byłoby w tym nic dziwnego.

NA KAŻDEGO PRZYCHODZI PORA

Uciekinierem z biłgorajskiego cmentarza okazał się Andrzej Paleń, jeden z najwierniejszych „żołnierzy" Cieśli i Kota. Po zlikwidowaniu przez policję hersztów stanął na czele bandy.

Co ciekawe, Paleń nie wywodził się ze środowiska przestępczego. Zdobył fach kowala i ślusarza. Przez kilka lat pracował w Niemczech i podobno całkiem nieźle mu się wiodło. Po powrocie do Polski zamierzał uruchomić kuźnię w rodzinnych stronach. Jednak w ojczyźnie nie miał już tyle szczęścia i po licznych niepowodzeniach wybrał bandycką profesję.

Przez rok wraz z pozostałymi przy życiu i nie schwytanymi członkami dawnej bandy dokonał serii napadów rabunkowych na terenach, na których wcześniej siali postrach zabici Cieśla i Kot. Jakiś czas pozostawał bezkarny, umykał zastawianych na niego zasadzkom i gubił tropy. Ale i na niego przyszedł czas. Policja ujęła Palenia w maju 1924 r. Na wiele lat trafił do więzienia.

SKRUCHA BANDYTY

Ale i schwytanie Palenia nie oznaczało jeszcze definitywnego końca owianej ponurą sławą bandy Cieśli i Kota. Policjanci, którzy rozpracowali szajkę zostali odznaczeni przez wojewodę lubelskiego i awansowano ich na wyższe stopnie.

Do pełni sukcesu brakowało jednak jeszcze jednej osoby. W aktach śledztwa przewijało się nazwisko niejakiego Gierala, który swego czasu był prawą ręką Stanisława Cieśli. Nie został ujęty i zaginął po nim wszelki ślad.

Policja przełknęła gorzką pigułkę. No cóż, nie można mieć wszystkiego. Mijały lata. I oto w 1931 r. wójt gminy Zakrzew otrzymał nieoczekiwanie list od Gierala. Były bandyta napisał, że pod przybranym nazwiskiem zbiegł do Francji i tam osiadł. Niedawno w wyniku nieszczęśliwego wypadku doznał skomplikowanego złamania nogi. Ledwie uszedł z życiem, lekarze mu powiedzieli, że nie będzie mógł normalnie się poruszać.

Wypadek skłonił go do rozliczenia się ze swojej przeszłości. Na powiernika dawnych grzechów wybrał wójta Zakrzewa. Z tej wsi bowiem pochodził. Szczegółowo opisał popełnione przez siebie zbrodnie. Wójt przekazał list policji, która zwróciła się do francuskich kolegów o pomoc w zatrzymaniu przestępcy. Odstawiony do Polski Gieral stanął przed Sądem Okręgowym w Lublinie i został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

eprasa.pl a6c9f27657

PRAWO PRACY

Odszkodowania za piekło w pracy po nowemu



FOT. 123RF

Od 5 listopada zmieniły się zasady ochrony pracowników przed mobbingiem, dyskryminacją oraz innymi naruszeniami godności i dóbr osobistych. Jak było? Polskiemu pracownikowi, ofierze mobbingu, który dostał największe odszkodowanie w historii, wypłacono raptem... 16 tys. zł.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Kim jest mobber? Tak go widzi dr Maciej Michalak, prodziekan Wydziału Psychologii UKW w Bydgoszczy: - Typ narcystyczny, który przecenia własne dokonania, nie ma wyrzutów sumienia, instrumentalnie traktuje innych. Często sam był prześladowany, np. w dzieciństwie. Ma potrzebę władzy, kontroli, uzyskania uwagi, podziwu i też świadomość własnych braków. Jest egoistą i zazdrośnikiem.

Wcale nie prywatne firmy, a oświata, urzędy, służba zdrowia i dopiero na czwartym miejscu handel, o którym w przestrzeni publicznej jest najwięcej informacji o złym traktowaniu pracowników.

Zatrudnieni w wymienionych branżach są dziś najbardziej dręczeni w pracy. Ich sytuację może poprawić nowelizacja Kodeksu pracy, która m.in. zmienia definicję mobbingu, rozszerza obowiązki pracodawców i wprowadza minimalną wysokość zadośćuczynienia dla poszkodowanych - to najważniejsza zmiana w prawie pracy.

Nowelizacja przesuwa akcent z samego zakazu niewłaściwych zachowań na organizację skutecznej ochrony pracowników. Coraz większe znaczenie będzie miało to, czy pracodawca potrafi odpowiednio wcześnie dostrzec problem, rzetelnie zbadać zgłoszenie i podjąć działania zapobiegające kolejnym naruszeniom.

Pracodawcy zatrudniający co najmniej 10 pracowników będą zobowiązani do formalnego określenia reguł, procedur oraz częstotliwości działań związanych z mobbingiem.

- Jednym z największych wyzwań w praktyce jest prawidłowe rozpoznanie mobbingu i odróżnienie go od innych nieprawidłowości występujących w środowisku pracy - uważa Irmina Gocan, dyrektor consultingu ds. zarządzania wynagrodzeniami i analityki w firmie HRK Payroll Consulting. - Dane PIP pokazują, że w wielu przypadkach zgłaszane sytuacje budzą wątpliwości interpretacyjne. Dlatego nowelizacja porządkuje definicje i jednocześnie precyzuje obowiązki pracodawców. To ważny krok, ponieważ skuteczna ochrona pracowników wymaga nie tylko procedur, ale również systematycznych działań obejmujących edukację, monitorowanie ryzyk i właściwe reagowanie na zgłoszenia.

Zgodnie z nową definicją mobbing oznacza uporczywe nękanie pracownika, które ma charakter powtarzalny, nawracający lub stały. Z przepisów znika natomiast odrębny wymóg długotrwałości. Nowe przepisy doprecyzowują również, że zachowania stanowiące mobbing mogą pochodzić zarówno od pracodawcy i przełożonego, jak i współpracowników, podwładnych czy innych osób wykonujących pracę na rzecz pracodawcy. Mobbing może być działaniem jednej osoby lub grupy osób, a odpowiedzialność za takie zachowania może dotyczyć również tych, którzy nakłaniają innych do ich podejmowania.

Ocena, czy doszło do mobbingu, będzie miała charakter zindywidualizowany i będzie uwzględniała zarówno rodzaj i natężenie zachowań, jak i sytuację konkretnego pracownika. Przejawami mobbingu mogą być m.in. regularne ośmieszanie pracownika, blokowanie dostępu do istotnych informacji czy izolowanie go od zespołu.

Po zmianach minimalne zadośćuczynienie za mobbing wynosi nie mniej niż sześciokrotność minimalnego wynagrodzenia za pracę. W 2026 r. sześciokrotność minimalnego wynagrodzenia wynosi 28 836 zł.

Od 1 stycznia 2027 r., przy minimalnym wynagrodzeniu wynoszącym 4 950 zł, minimalny poziom zadośćuczynienia wyniesie 29 700 zł. Zaś pracodawca, który wypłacił pracownikowi zadośćuczynienie lub odszkodowanie z tytułu mobbingu, będzie mógł dochodzić od osoby, od której pochodziły zachowania stanowiące mobbing, wyrównania poniesionej szkody w wysokości odpowiadającej stopniowi winy tej osoby i pracodawcy w powstaniu szkody.

Fizjoterapeuta w domu. Ministerstwo zmienia zasady

Ministerstwo Zdrowia przygotowało projekt nowych zasad rehabilitacji leczniczej finansowanej ze środków publicznych. Przepisy mają zastąpić rozporządzenie z 2013 i wejść w życie 1 stycznia 2027.

Projekt przewiduje, że obok porady lekarskiej pojawi się porada fizjoterapeutyczna. Będzie jej mógł udzielić specjalista fizjoterapii albo magister fizjoterapii z pięcioletnim stażem. W części przypadków oceny pacjenta i kwalifikacji do zabiegów nie będzie więc musiał wykonywać lekarz.

Rehabilitacja domowa ma być przeznaczona dla osób, które z powodu problemów ruchowych nie mogą samodzielnie opuścić miejsca zamieszkania. W projekcie wymienia się m.in. pacjentów po udarze, ciężkim uszkodzeniu układu nerwowego, uszkodzeniu rdzenia kręgowego, endoprotezoplastyce stawu, złamaniach i obrażeniach kończyn dolnych, amputacji kończyny dolnej, a także osoby w stanie wegetatywnym lub apalicznym. W wielu przypadkach pojawiają się też limity czasu - po endoprotezoplastyce albo złamaniu kończyny dolnej rehabilitacja domowa ma być możliwa tylko przez określony czas od zdarzenia. Podobnie przy udarach, amputacjach czy uszkodzeniach układu nerwowego.

Resort zdrowia tłumaczy zmianę długimi kolejkami i dużą liczbą osób oczekujących, także pacjentów pilnych.

Według ministerstwa problemem są również skierowania wystawiane nadmiarowo, bez jasnego związku z rzeczywistymi potrzebami rehabilitacyjnymi. Nowe przepisy mają to zmienić - pacjent nie będzie oceniany wyłącznie na podstawie rozpoznania choroby i skierowania. Liczyć się ma także stan funkcjonalny, czyli to, co rzeczywiście może zrobić samodzielnie, z czym ma problem i jak bardzo choroba ogranicza jego codzienne życie.

Przed rozpoczęciem i po zakończeniu fizjoterapii domowej stan pacjenta ma być oceniany według określonych skal. Chodzi m.in. o to, czy chory potrafi chodzić, wstać, umyć się, ubrać, korzystać z toalety, jak silne ma mięśnie, jak duże jest ryzyko upadku i czy odczuwa ból.

ADAM WILLMA

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA KUPIĘ każde mieszkanie blok, kamienica, zadłużone, z lokatorem, komornikiem, udziały. Również umowa dożywocia z opłaconym czynszem. www.kupiem2.pl kontakt 24/7 tel 690-002-001

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

eprasa.pl a6c9f27657



Maciej Gracjan Zakościelny urodził się 7 maja 1980 roku w Stalowej Woli. Uczył się w klasie skrzypiec w Państwowej Szkole Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Stalowej Woli.

Jako aktor zadebiutował rolą Marka Bednarka w serialu „Plebania". Ogólnopolską rozpoznawalność przyniosła mu rola podkom. Marka Brodeckiego w serialu „Kryminalni" (2004–2008). Zagrał także postać Bronka Woyciechowskiego w serialu TVP2 o Cichociemnych „Czas honoru" (2008–2014).







To synowie przekonali Macieja Zakościelnego do poprowadzenia „LEGO Masters w Drodze"

AGNIESZKA KOSTUCH

Maciej Zakościelny jest gospodarzem programu „LEGO Masters w Drodze". W rozmowie z Telemagazynem nie tylko opowiedział, na czym polega program, ale także wspomniał o synach. To między innymi dzięki nim przyjął propozycję Polsatu.

Program „LEGO Masters w Drodze" zadebiutuje na antenie 13 listopada. Uczestnicy nie będą tworzyć budowli w jednym miejscu. Maciej Zakościelny, który jest gospodarzem programu, wyjaśnił Telemagazynowi, jakie zadania staną przed pięcioma dwuosobowymi drużynami,

– Jeździmy, inspirujemy się miastami i obiektami, w których program się odbywa. Uczestnicy mają za zadanie zbudować przedmioty inspirowane właśnie tymi miejscami. Wszystko to przebiega w bardzo fajnej, miłej atmosferze. Nie czuje się takiej konkurencji - każdy chce zostać w kolejnym odcinku. A w każdym odcinku, prawie w każdym, jakaś para musi odpaść, żeby do finału przeszły trzy pary – mówi aktor.

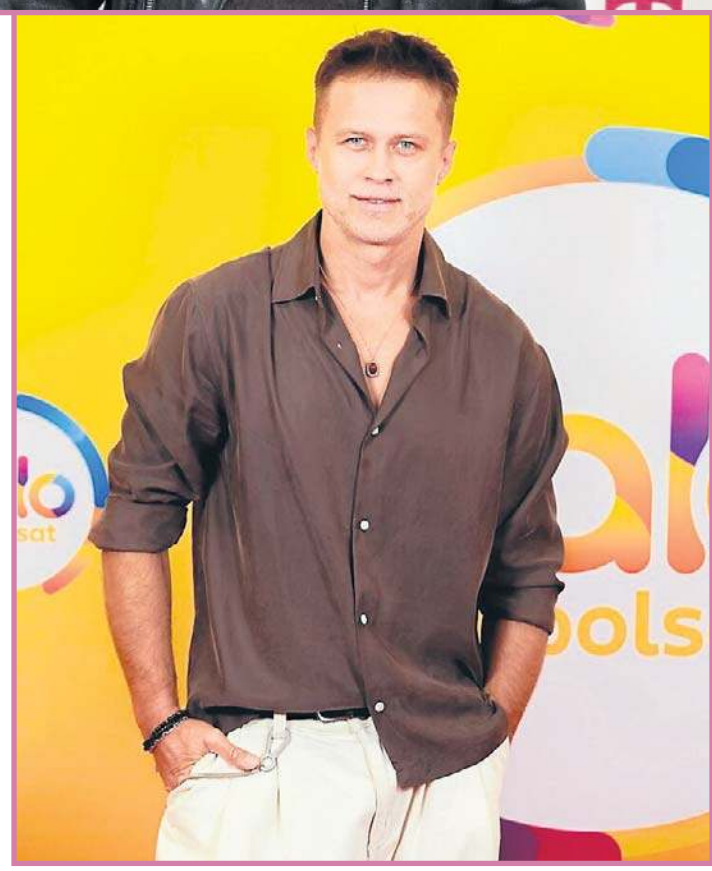
Dlaczego Zakościelny, który do tej pory kojarzył się widzom raczej z filmowego dorobku, zdecydował się przyjąć rolę gospodarza programu? Wyjaśnił, że zrobił to nie tylko dla siebie, ale też dla swoich synów, którzy są fanami LEGO.

– Moi synowie oglądają ten program. Dla mnie bezcennym było zobaczenie ich reakcji, kiedy dowiedzą się, że to ja będę po tamtej stronie i że ja będę mógł ich zaprosić na plan tego programu.

Chłopcy mieli okazję zajrzeć do miejsca, które jest marzeniem każdego miłośnika klocków.

– Dzisiaj byli w BrickPicie, co jest takim must have, ale też taką ogromną nagrodą dla każdego legomaniaka, czymś najważniejszym, czymś fantastycznym zobaczyć ten BrickPit.

Zakościelny ma dwóch synów ze związku z byłą partnerką, Pauliną Wyką: Borysa, który urodził się w 2016 roku, oraz Alexa, który przyszedł na świat w 2018 roku.



FOT. AKPA

eprasa.pl a6c9f27657

Nie zdradził, kto będzie pierwszym bramkarzem



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Jan Urban, trener piłkarskiej kadry

Trener piłkarskiej reprezentacji Polski Jan Urban zapewnił przed meczami Ligi Narodów z Rumunią i Szwecją, że z wyjątkiem Jana Bednarka wszyscy piłkarze są zdrowi i do jego dyspozycji.

Jak dodał, obrońca FC Porto też wkrótce dotrze na zgrupowanie.

Biało-czerwoni zagrają 14 listopada z Rumunami w Bukareszcie, a trzy dni później podejmą Szwedów we Wrocławiu.

- Decyzja nie jest podjęta - odparł natomiast selekcjoner zapytany o obsadę bramki na najbliższe mecze Ligi Narodów. - Nie odpowiem na to pytanie, kto będzie pierwszym bramkarzem, ale nie będzie to na pewno żaden z tych, którzy byli wcześniej. Mam na myśli kontuzjowanych Grabarę i Bułkę, będziemy musieli wybrać.

Nasza reprezentacja ma zajęcia na boisku KS ZWAR w Warszawie. Każdego dnia, włącznie z piątkowym porankiem, podopieczni Urbana będą ćwiczyli na tym samym boisku. Po godz. 15 w piątek wylecą do Bukaresztu.

Na dwie kolejki przed zakończeniem zmagań w grupie B4 Polska zajmuje trzecie miejsce z czterema punktami. Prowadzi Szwecja - 10 pkt, przed Bośnią i Hercegowiną - 8. Rumunia pozostaje z zerowym dorobkiem.

Wieczysta ma już trzeciego szkoleniowca w sezonie

Jacek Zieliński został nowym trenerem występującej piłkarskiej ekstraklasie Wieczystej Kraków. 65-letni szkoleniowiec zastąpił na tym stanowisku 47-letniego Chorwata Željko Kopicia, który został zwolniony w sobotę, 7 listopada.

Zieliński ostatnio pracował w Koronie Kielce, z której został zwolniony 19 października po porażce 1:6 z Lechem w Poznaniu.

Aby podpisać kontrakt z krakowskim beniaminkiem, rozwiązał w poniedziałek obowiązującą do 30 czerwca 2027 roku umowę z Koroną Kielce.

Asystentem Jacka Zielińskiego będzie Łukasz Tomczyk. Obaj szkoleniowcy poprowadzili już wtorkowy trening. Ostatni w tym sezonie był szkoleniowcem I-ligowej Odry Opole, a wcześnie pracował w Rakowie Częstochowa i Polonii Bytom.

Zieliński jest już trzecim szkoleniowcem tego zespołu w tym roku. Wcześniej pracowali tam Kazimierz Moskal i Zeljko Kopić. **HOF**



FOT. WIECZYSTA KRAKÓW

Jacek Zieliński będzie teraz szkolił zawodników Wieczystej Kraków.

WIDZEW BEZ REPREZENTANTÓW ZAGRA SPARING Z UNIĄ



FOT. JAKUB MŁONKA

Widzewiacy mieli powody do zadowolenia.



Wreszcie na kibicach piłkarskiej drużyny z Al. Piłsudskiego pojawiły się uśmiechy.

Reprezentacyjna przerwa wymusiła na szkoleniowcach piłkarskiej ekstraklasy zmianę cyklu treningów.

JAN HOFMAN

Mateusz Stolarski, opiekun widzewskiej drużyny, po sobotnim zwycięstwie nad Pogonią Szczecin (3:0), zdecydował się dać swoim kilka dni wolnego.

Łodzianie dopiero wczoraj rozpoczęli nowy cykl treningowy. Oczywiście szkoleniowiec nie ma kompletu na zajęciach, bowiem kilku piłkarzy wyjechało na zgrupowania reprezentacji narodowych i szykują się do spotkań z innymi kadrowiczami.

- Zawodnicy wrócili do treningów w środę, ze względu na to, że zaraz po objęciu zespołu była przerwa reprezentacyjna i tam mieli tylko jeden dzień wolny - powiedział Stolarski. - Miałem taką umowę z nimi, że jeżeli wygramy i zachowamy czyste konto, to wrócą w środę, a nie we wtorek. Treningi mamy też dziś i w piątek. W sobotę rozegramy mecz kontrolny z Unią Skierniewice. W następnym tygodniu normalnie przygotowujemy się do wyjazdowego meczu z Rakowem Częstochowa. Ten pojedynek rozegrany zostanie 22 listopada, początek o godz. 12.15.

Drużyna popularnych Medalików zajmuje obecnie szesnaste miejsce i ma 12 punktów, czyli o dwa mniej od łodzian, ale w ostatniej serii ekstraklasy odniósł efektowne zwycięstwo nad Legią w Warszawie. Szykuje się ciekawe stracie

Wiadomo, że towarzyski pojedynek z beniaminkiem pierwszej ligi rozpocznie się o godz. 12. Spotkanie będzie zamknięte dla kibiców.

Przypomnijmy tylko, że Bartłomiej Drągowski i Karol Świderski trenują z naszym narodowym zespołem. Będą mieli szansę wystąpić w meczach z Rumunią i ze Szwecją. Powołanie na mecze z Norwegią i Serbią do kadry U-21 otrzymał Marcel Krajewski. Na zgrupowania swoich seniorskich reprezentacji pojechali także dwaj zagraniczni gracze Widzewa – Steve Kapuadi (Kongo) oraz Juljan Shehu (Albania).

Z kolei Ioan Vermeşan, napastnik Widzewa dołączył do drużyny narodowej Rumunii U-20. Ma szansę za grać w spotkania w ramach rozgrywek Elite League: ze Szwajcarią (13 listopada) i Polską (17 listopada).

Wydali werdykt i byli w Moskwie

Dwóch z trójki arbitrów Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS), którzy w październiku orzekli o dopuszczeniu Rosji do udziału w mistrzostwach świata w hokeju na lodzie, odwiedziło niedawno Moskwę – poinformowały szwajcarskie media.

Informację ujawnił szwajcarski portal „Inside Paradeplatz", wskazując, że chodzi o przewodniczącego trzyosobowego składu orzekającego, Giulio Palermo, oraz egipskiego arbitra Ismaila Selima. W odpowiedzi na zapytanie serwisu rzecznik CAS odrzucił wszelkie sugestie dotyczące braku bezstronności.



FOT. ANTYDOPING.PL

Siedziba Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu

Selim przebywał w Moskwie w ubiegłym roku, natomiast Palermo odwiedził miasto we wrześniu bieżącego roku.

Miesiąc później w Szwajcarii odbyła się rozprawa.

HOF

eprasa.pl a6c9f27657

BRAMKARZ ŁKS MA PRETENSJE DO KIBICÓW O BRAK WSPARCIA



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Nie wszyscy kibice byli zadowoleni z postawy drużyny ŁKS.

ŁKS jest wiceliderem piłkarskiej I ligi, ale po meczu ze Stalą doszło do poważnego zgrzytu.

JAN HOFMAN

Piłkarze ŁKS w meczu 14. kolejki I ligi wygrali na własnym stadionie ze Stalą Rzeszów 1:0. Decydującego gola strzelił w 90 minucie pojedynku zdobył Andreu Arasa.

W pomeczowej wypowiedzi dla TVP Sport, Damian Węglarz, bramkarz łódzkiej powiedział: - Kluczem było, aby uspokoić grę w drugiej połowie, bo dzisiaj - można powiedzieć - trybuny były przeciwko nam. I nie wiem, z czego to wynika. Może niech niektórzy wezmą trochę lodu na głowę: macie wychowanków na boisku, a oni będą biegać sparaliżowani, jeżeli będziecie pomagać drużynie przeciwnej.

- Nie pomagali nam. Lepiej byłoby zagrać bez nich, bo to nie ma nic wspólnego z kibicowaniem. Jeśli masz dewizę, że jesteś kibicem na dobre i na złe, a tak się zachowujesz, to słabo.

Ełkaesiak dodał jeszcze w programie „1 liga styl życia", że docenia stałe wsparcie ze strony najwierniejszych kibiców - którzy tym razem nie prowadzili dopingu ze względu na żałobę narodową - jednak nie zamierza tolerować wulgarnego i chamskiego zachowania. Podkreślił, że na stadionie grają młodzi zawodnicy, a na trybunach siedzą dzieci, dlatego drużynie należy się wsparcie i kulturalne podejście ze strony trybun.

Swoje trzy grosze do sprawy dorzucił zajął również Łukasz Gikiewicz, były zawodnik ŁKS Łódź, a obecnie ekspert TVP Sport.

- Ja się pytam kibiców... Chcecie, żeby ŁKS co mecz wygrywał 5:0, żeby grał jak Barcelona? Nie da się.

- Czy wiecie, jak ŁKS trenował od poniedziałku do piątku? Wiecie, jakie były założenia? Byliście na odprawie? Pytaliście trenera? Damian jest liderem w szatni, większość zawodników tak myśli. Damian teraz zbiera.... Lodu na głowę, panowie, lodu na głowę. Każdy zespół chciałby teraz być na miejscu ŁKS.



FOT.

Damian Węglarz, bramkarz ŁKS

Koledzy nie docenili Harry'ego Kana

Zdobywca Złotej Piłki Harry Kane nie znalazł się w „11" roku wybieranej przez Międzynarodową Federację Piłkarzy Zawodowych (FIFPro). Rekordowy, osiemnasty wybór Lionela Messiego umocnił jego pozycję jako zawodnika najczęściej wyróżnianego.

W głosowaniu wzięło udział ponad 26 tys. zawodników z 75 krajów spośród 70 tys. zrzeszonych w FIFPro.

Hiszpański bramkarz Arsenalu David Raya po raz pierwszy w karierze otrzymał wyróżnienie FIFPro, zdobywając największą liczbę głosów spośród wszystkich zawodników (10 278). Ostateczny skład ustawiono w dość nietypowym systemie 3-3-4

Drużyna 2026 FIFPro:

bramkarz: David Raya (Arsenal/Hiszpania)

obrońcy: Nudo Mendes (Paris Saint-Germain/Portugalia), Pau Cubarsi (Barcelona/Hiszpania), Achraf Hakimi (Paris Saint-Germain/Maroko)

pomocnicy: Jude Bellingham (Real Madryt/Anglia), Rodri (Barcelona/Hiszpania), Vitinha (Paris Saint-Germain/Portugalia)

napastnicy: Kylian Mbappe (Real Madryt/Francja), Erling Haaland (Manchester City/Norwegia), Leo Messi (Inter Miami/Argentyna), Lamine Yamal (Barcelona/Hiszpania).



FOT. PAP/EPA/RONALD WITTEK

Harry Kane, piłkarzy Bayernu.

EXPRESS

● Były prezes PKOl, Radosław Piesiewicz, usłyszał zarzut wyrządzenia Polskiej Lidze Koszykówki szkody na ponad 1 mln zł przez opłacanie ze środków spółki prywatnych hoteli, restauracji i zagranicznych lotów.

● Seria SuperHalfs Europa od 2027 roku połączy sześć półmaratonów rozgrywanych w Warszawie, Neapolu, Belgradzie, Wiedniu, Rydze i Sztokholmie, tworząc nowe międzynarodowe wyzwanie dla biegaczy. Dla Półmaratonu Warszawskiego to kolejny ważny etap rozwoju. Nowy termin 21. Półmaratonu Warszawskiego - 14 marca 2027 roku.

● Uroczystość nadania katowickiemu stadionowi imienia byłego piłkarza miejscowego GKS i reprezentacji Polski Jana Furtoka odbędzie się 22 listopada przy okazji meczu z Lechem Poznań. Wtedy też zostanie odsłonięty pomnik świetnego napastnika stojący obok Areny Katowice.

● Bułgarski atakujący Dimitar Dimitrow został nowym zawodnikiem Energa Indykpolu AZS Olsztyn. Do końca sezonu zastąpi kontuzjowanego Jana Hadravę — poinformował klub siatkarskiej ekstraklasy. **HOF**

Wieści z tenisowych kortów

Rozstawieni z numerem drugim Jan Zieliński i australijski tenisista Marc Polmans odpadli w pierwszej rundzie debla w turnieju ATP 250 w Sztokholmie.

Przegrali z Amerykaninem Robertem Gallowayem i Szwedem Andre Goranssonem 3:6, 4:6.

Marta Kostiuk nie ma już szans na awans do półfinału turnieju WTA Finals w Indian Wells. Ukraińska tenisistka po porażce w pierwszym meczu z Czeszką Lindą Noskovą 2:6, 4:6, w drugim przegrała z Amerykanką Jessicą Pegulą 2:6, 5:7.

W innym spotkaniu grupy A Linda Noskova w nieco ponad godzinę pokonała z Amerykanką Coco Gauff 6:3, 6:3. Czeszka, jako pierwsza w stawce, zapewniła sobie awans do półfinału turnieju mistrzyń.

HOF



FOT. INSTAGRAM.COM

Linda Noskova jest w półfinale.



FOT. FOT. ENERGA INDYKPOL AZS OLSZTYN

26-letni siatkarz Bułgarii zadebiutuje w sobotę podczas wyjazdowego meczu z PGE GiEK Skrą Bełchatów.

eprasa.pl a6c9f27657

16

12.11.2026

Wschód Słońca: 6.56 **Zachód Słońca:** 15.56
Imieniny obchodzą: Renata, Witold, Jan, Gabriel, Emilian, Jonasz, Renat, Aureliusz, Nila, Witolda, Czcibor.

Dzisiaj maks. 9°C min. 1°C

Jutro maks. 4°C min. 2°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Dzień przyniesie okazję do wykazania się inicjatywą. Nie czekaj na cudze decyzje. Wieczorem znajdziesz czas na przyjemny odpoczynek.

● **BYK (20.04-20.05)**
Sprawy domowe mogą wymagać większej uwagi niż zwykle. Zachowaj spokój, a szybko uporządkujesz zaległości i odzyskasz dobry nastrój.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Czeka cię kilka interesujących rozmów. Ktoś przekaże wiadomość, która może okazać się pomocna w realizacji najbliższych planów.

● **RAK (21.06-22.07)**
Finanse znajdą się dziś na pierwszym planie. Ostrożne decyzje pozwolą uniknąć niepotrzebnych wydatków i zachować większy komfort.

● **LEW (23.07-22.08)**
Dopisze ci energia i wiara we własne możliwości. W pracy lub szkole łatwo przyciągniesz uwagę osób, które docenią twoje pomysły.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Nie wszystko będzie przebiegać zgodnie z planem, ale elastyczne podejście pomoże szybko odnaleźć najlepsze rozwiązanie sytuacji.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Spotkanie z przyjaciółmi lub współpracownikami poprawi humor. Wspólne działania przyniosą więcej korzyści, niż się spodziewasz.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Możesz otrzymać zadanie wymagające odpowiedzialności. Dzięki konsekwencji pokażesz, że potrafisz skutecznie osiągać cele.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Poczujesz potrzebę zmiany lub zdobycia nowych doświadczeń. Warto otworzyć się na inspiracje i nietypowe propozycje.

KOZIOROŻEC (22.12-19.01)
Dzień sprzyja porządkowaniu ważnych spraw. Skupienie i cierpliwość pozwolą zakończyć temat, który od dawna czekał.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Relacje z bliskimi będą dziś szczególnie istotne. Szczera rozmowa pomoże wyjaśnić nieporozumienia i umocnić wzajemne zaufanie.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Nie zaniedbuj własnych potrzeb. Znajdź chwilę na regenerację, a łatwiej poradzisz sobie z obowiązkami i codziennym pośpiechem.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 44 lata kończy Anne Hathaway, amerykańska aktorka, laureatka Oscara, a 46 kanadyjski aktor Ryan Gosling znany m.in. z filmów „La La Land" i „Barbie".
● 1885 – urodził się Jan Kwapiński, ostatni przedwojenny prezydent Łodzi.
● 1918 – wycofujące się z Sieradza oddziały niemieckie zabiły 5 żołnierzy POW, kolejny oddział przeszedł przez miasto biorąc zakładników.
● 1918 – oddziały niemieckie zaczęły się wycofywać z Łodzi.
● 1918 – wielka manifestacja patriotyczna w Pabianicach.
● 1949 – pierwsza premiera Teatru Nowego w Łodzi.

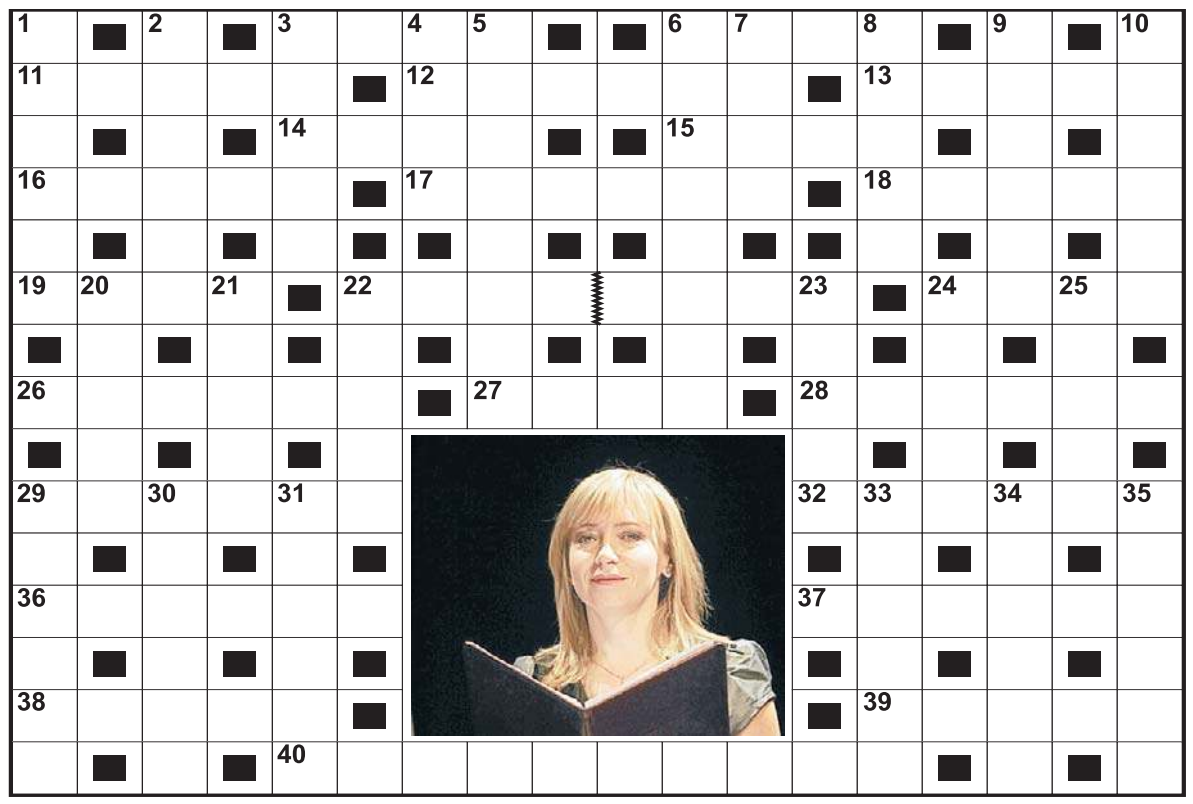
W APARACIE



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

● **12 listopada 1885 roku** urodził się Jan Kwapiński. Był ostatnim prezydentem międzywojennej Łodzi w 1939. Więziony przez Rosjan od czerwca 1940 i zesłany na Syberię. Zwolniony latem 1941. W okresie 1942–1947 minister, a w okresie 1943–1944 wicepremier w Rządzie RP na uchodźstwie. Zmarł 4 listopada 1964 na emigracji. Na zdjęciu z prawej, obok premier Stanisław Mikołajczyk.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
3) zagrywka w tenisie,
6) wierzchnia część stołu,
11) fragment utworu muzycznego,
12) budowla rzeczna spiętrzająca wodę,
13) ruch ciała wokół własnej osi,
14) Astra lub Corsa w garażu,
15) Magda, śpiewa utwór „Zimny żal",
16) reguluje przepływ wody w instalacji,
17) kosmetyk do golenia,
18) okienko w burcie statku,
19) jadalny skorupiak morski,
22) sztuka napisana przez Szekspira,
24) bełchatowski klub siatkarski,
26) chiński statek rzeczny,
27) kontynent z Państwem Środka,
28) narożny element dawnej fortyfikacji,
29) przesada w wypowiedzi,
32) faza Księżyca między nowiem, a pełnią,
36) płaski lub głęboki w kredensie,
37) ostry na górskiej drodze,
38) kierunek w modzie i sztuce,
39) twardy i kruchy metal szlachetny,
40) doskonała rzeźba lub obraz.

Pionowo:
1) mały chrząszcz,
2) pula w grze hazardowej,
3) podnosi sprawność fizyczną,
4) czepliwy koszyczek polnego chwastu,
5) bajkowy brat Wyrwidęba,
6) stolica z Parlamentem Europejskim,
7) duchowny z klasztoru Shaolin,
8) podróżna lub na zakupy,
9) wyciągany z cylindra,
10) pozycja ciała jak kołnierz,
20) rządy oparte na przemocy,
21) ogrodzenie toru wyścigowego,
22) pomieszczenie z ławkami i tablicą,
23) skraj sukni lub chusteczki,
24) egzaminacyjna – na uczelni,
25) świetnie przemawia,
29) miłośnik i znawca piękna,
30) piskliwy, wysoki głos męski,
31) przejście na stronę nieprzyjaciela,
33) kubeł z kabłąkiem na płyny,
34) … Segda, aktorka z filmu „Tato",
35) ażurowy domek w ogrodzie.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Witold w listopadzie grzmi, rolnik wiosną śni.

Na Stanisława ujrzysz śniegu drobnostkę, a na Ofiarowanie (21.11) przydadzą się sanie.

eprasa.pl a6c9f27657